M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 70 (1430) DNIA 1 WRZEŚNIA 1938 R. ROK XVIII

Obóz piłkarzy przed meczem z Niemcami

Paryż—Amsterdam—Mediolan

Czy Polska zdobędzie choć jeden tytuł mistrza Europy?



Sznaider Noji Zasłona Gierutto Pławczyk Gąssowski Staniszewski Sołdan

Warszawa

Wczoraj, w środę dn. 31-go sierpnia o godz. 22.15, z Dworca Głownego wyjechała do Paryża reprezentacja lekkoatletyczna Polski na mistrzostwa Europy, które rozpoczną się 3 września. Ekspedycją kieruje radca Czesław Foryś. Technicznym opiekunem jest trener Petkiewicz. Wyjechali zawodnicy: Zasłona, Staniszewski, Gąssowski, Sołdan, Noji, Gierutto i Sznajder. W Paryżu dołączy się do nich Pławczyk.

W chwili, gdy słowa te ukażą się w druku, ósemka naszych lekkoatletów przeciąga znużone członki w pociągu na szlaku Warszawa — Paryż. Po 40 godzinach odpoczynku ruszy na start w Colombes, do walki z elitą zawodników całej Europy.

Rola Polaków

Polaków jedzie zbyt mało, aby grono to mogło odegrać decydującą rolę w bitwie o dobre miejsce punktacji ogólnej. Reprezentacja jest jednak dostatecznie silna, aby powiedzieć mocne słowo w każdej konkurencji, którą obsadzimy. Uzbiera się też na pewno dość punktów, aby potwierdzić pozycję, do której mamy w pełni uzasadnione aspiracje.

Nie pobijemy na pewno Niemców, Finlandczyków, Szwedów, czy Anglików. Prawdopodobnie ulegniemy Włochom i Węgrom. Na więcej ustępstw nasi zawodnicy nie powinni się zgodzić. Wyprzedzenie Francji (gospodarze zawsze są silni — chociażby tylko liczbą), Holandii i Norwegii, a nawet Estonii, nie będzie sprawą łatwą, ale tego mamy przecież prawo oczekiwać. Reszta „towarzystwa" na szczęście, przestała nas już interesować.

Gdzie zdobywać będziemy punkty?

Gierutto i Pławczyk

Może to będzie brzmiało dość dziwnie, ale najłatwiej wydaje się określić możliwości... Gierutty w dziesięcioboju. Gierutto nie wygra na pewno, bo drogę do tytułu mistrza Europy zamyka mu Niemiec, Sievert. Wśród pozostałej 9-ki przeciwników, kilku jest zdecydowanie „nieważnych". Nie mogą zagrozić Polakowi ani obaj Francuzi, ani Belgowie, ani Szwajcar Anet. Ma jeszcze tylko trzech groźnych przeciwników — Niemca Gleotznera (przekroczył 7.000 pkt.!), Szweda Bexella (ok. 6600) i Szwajcara Neumanna (ok. 6800).

Konkurs 800 zł nagroda

Gierutto w tej chwili zdolny jest przekroczyć rekord Siedleckiego i osiągnąć ok. 6900 pkt. Ma poważne szanse na drugie miejsce, a nie powinien być dalej, jak czwarty. W rzutach będzie lepszy chyba nawet od Sieverta, a przecież w pozostałych konkurencjach między współzawodnikami różnice są już znacznie mniejsze. Możliwości Pławczyka są nam nieznane. Jeśli stanie — powinien się ulokować na 5—6 miejscu.

W kuli (indywidualnej) Gierutto nie robi postępów już od dawna. Trening dziesięciobojowca obniżył jeszcze jego możliwości. Tu wielkim faworytem jest Woelke (16,521), ale niedaleko za nim ulokować się powinni: Estończyk Kreek (16,05) i Szwed Bergh (15,90). Lepszy od Polaka jest jeszcze Niemiec Stoeck (15,88) i Fin Baerlund (15,65), a może i jego rodak Kutkas (15,55). Aby zająć punktowane miejsce, trzeba jednego z nich pokonać. 5—6-ste miejsce Gierutty dałoby miłą niespodziankę.

Sznaider — as atutowy

Naszym największym atutem będzie Sznaider. Przeraża nas co prawda nierówność jego formy, ale wiemy, że możliwości ma większe niż którykolwiek spośród Europejczyków. Skoczył 4,10 z zupełną łatwością. Będzie jednak musiał ten wynik co najmniej powtórzyć, bo Reinikka (4.06), Suter (4,05) i Romeo (4,03) depczą mu po piętach, a cała plejada skoczków ma wyniki tylko minimalnie gorsze. Sznajder w konkurencji skacze zazwyczaj bardzo dobrze. Świadomość własnej wartości powinna mu dodać animuszu w walce o tytuł, którego żaden lekkoatleta polski dotąd jeszcze nie zdobył.

Szanse na zwycięstwo, ma poza Sznajderem tylko Noji. Szanse te są jednak niewielkie. Jest rzeczą pewną, że w gronie 15-stu przeciwników w biegu 5 km Noji będzie jednym z najlepszych biegaczy. Nie są dla Polaka specjalnie groźni ani Siefert (14:36,2), ani Rasdahl (14:26,8), ani Rochard (14:47.8) ani Emery (14:51), czy obaj Węgrzy (Csaplar 14:51,6, Simon 14:51,2). Pozostaje na planie tylko „wielka trójka": Szwed Jonsson (14:28,8) i dwaj Finowie Pekuri (14:27,4 i Maeki (14:29). Czy Nojemu uda się któregoś z nich „upolować?"

(Dokończenie na str. 3-ciej).

Curt Riess Steinam

Ameryka czy Australia!

Epilog pucharu Davisa na str. 6-ej.

Kiedy startują nasi

SOBOTA

Zasłona — 100 mtr.
Schnajder — tyczka.
Gąssowski — 800 mtr (przedbiegi).
Staniszewski—1500 mtr (przedbiegi).

NIEDZIELA

Zasłona — 200 mtr.
Noji — 5 klm.
Gąssowski — 800 mtr finał
Gierutto — kula.
Gierutto i Pławczyk (5 konkurencji dziesięcioboju).

PONIEDZIAŁEK

Noji — 10 klm.
Staniszewski — 1500 mtr finał.
Sołdan — 3 klm steeple.
Gierutto i Pławczyk (zakończenie dziesięcioboju).

Jan Erdman telefonuje z Amsterdamu

AMSTERDAM, 31. 8. — Tel. wł. Czwórka naszych szosowców, pod wodzą Napierały, wyjechała (dla treningu) szosą do odległego o 230 klm. Valkenburga, gdzie odbędzie się w sobotę batalia o mistrz. Europy. Padał gęsty deszcz co wzmagało wartość próby.

Trasa zawodów liczy 10 klm. obwodu zamkniętego, który amatorzy muszą przejechać 14 razy, a zawodowcy — 27 razy. Trasa ta dzieli się na następujące odcinki:

3½ klm płaskie,
1½ klm strome dwie górki
3½ klm. łagodnej pochyłości
1½ klm ostrego spad[illegible]

Stan nawierzchni jest zły. Nierówności zasypywano piaskiem, co stwarza ciężkie warunki jazdy, naogół zresztą—pomyślne dla dla naszych chłopców. Są oni przecież przyzwyczajeni do wysiłku fizycznego bardziej niż [illegible] do gładkiej szosy.

Falistość trasy wyn[illegible] jednak częstej zmiany przekła[illegible] co jest znów dla Polaków — [illegible] minusem. W tych warunkach [illegible] największe szanse ma Kapiak, [illegible] mistrz górski.

Kupczak i Jędrzej[illegible] wyjechali wczoraj do kra[illegible]. (Erd.)

4 mistrzostwa Europy w rękach wioślarzy polskich

na str. 5-ej



NORWEG SJÖVALL
kandyduje do tytułu na 100 m



WILIMOWSKI CHCE DOSIĘGNĄĆ PIŁKĘ
przed bramkarzem Mrugallą z A. K. S. pokonanym w Chorzowie 4:1



PIĄTKA NAPASTNIKÓW CRACOVII
Skalski, Zembaczyński, Korbas, Szeliga i Stępień zechce wyrównać w niedzielę „zaległości" bramkowe wobec A. K. S.

Najlepiej byłoby bez widzów

Walki o punkty przekraczają dopuszczalne granice

Jeśli wypadki będą toczyć się dalej tym samym torem, wówczas miast omówień i sprawozdań ligowych przyjdzie zamieszczać chyba statystykę pokiereszowanych graczy oraz wykazy widzów, którzy z nadmiernego przejęcia się „sportem" nabawili się złośliwej febry.

W ubiegłym tygodniu karetka Pogotowia Ratunkowego interweniowała tylko w Krakowie. Za tydzień zjawi się ona zapewne na stadionie Warszawy, Lwowa lub Krakowa, a za dwa wraz z rezerwą policji dyżurować będzie stale na wszystkich boiskach „sportowych" Polski. Za miesiąc wreszcie doczekamy się może meczów przy zamkniętych drzwiach z wykluczeniem publiczności.

Jedyny ratunek

I to byłaby zdaje się jedyna skuteczna rada! Wówczas gracze zrozumieliby, że własne boisko to jeszcze nie glejt na bezkarne hasanie po kościach przeciwnika i ignorowanie przepisów, a sędziowie uwolniliby się spod terroru, jaki w każdym wypadku stosuje miejscowa widownia, uważając, że każde orzeczenie przeciw własnej drużynie jest zbrodnią, choćby pozostawało ono w zgodzie z obowiązującymi regułami i sumieniem arbitra.

Mecze ligowe przybierają charakter, który trudno już pogodzić z pojęciem sportu. Nie pomogą tu tłumaczenia i składanie wszystkiego na karb rzekomo nieudolnych czy raczej „celowo złośliwych" (!) sędziów. Gdyby „obiektywni" widzowie, którzy nie mają zielonego pojęcia o przepisach (wystarczy przysłuchać się rozmowie sąsiadów), zechcieli z równą energią domagać się odpowiednich umiejętności ze strony „swoich" graczy, wówczas zrozumieliby przyczyny, dla których jedni balansują stale tuż nad przepaścią klasy A, a drudzy utrzymują się jakoś na powierzchni.

Prosta prawda

Nie należymy do admiratorów kunsztu piłkarskiego naszych drużyn ligowych. Widzimy bardzo wyraźnie ich braki i niedomogi, nie zmienia to jednak faktu, że w niektórych zespołach są one większe i głębsze, w innych mniejsze, toteż ci gorsi muszą płacić za wady i błędy, gdyż samą ambicją i dobrymi chęciami dorównania drugim nie można wszystkiego nadrobić.

Ponieważ jednak objektywne argumenty nie przemawiają do shisteryzowanych mózgów, należy się liczyć, że niepożądane objawy trwać będą i nadal, a nawet w miarę zbliżania się ostatecznych rozstrzygnięć, przybiorą jeszcze na sile. Dlatego też naczelna władza piłkarska dobrze zrobi, jeśli nie ograniczy się tylko do ostrych okólników i ukazów, odczytywanych przed frontem przystępujących do walki zespołów, ale też zdecydowaną ręką karać będzie wszystkie wybryki bez względu na to, czy uderzenie różgi dotknie wydelikacony organizm asa reprezentacji, czy też szarego pionka.

Jeśli nieprzytomni kibice przekonają się, że zachowaniem swym wyprowadzają z równowagi własną drużynę i narażają ją na przykre konsekwencje, wówczas może zrozumieją, że źle przysłużyli się sprawie.

Jeszcze raz na boisku Polonii

Program niedzielny przewiduje — niestety — znów mecz na boisku Polonii. „Niestety" — dlatego, że byłoby rzeczą pożądaną, by po ostatnim podnieceniu nastąpiło pewne odprężenie, by zwolennicy stołecznego klubu, których jest bardzo pokaźna liczba, mogli nieco ochłonąć.

Tym razem nie będą może mieli powodów do specjalnego zdenerwowania. Przeciwnikiem jest Ł.K.S., który powinien przecież przegrać.

Nie należy jednak uważać, że punkty są już w kieszeni. ŁKS dysponuje dobrą obroną. Gałecki był w meczu z Hungarią wyśmienity, Karasiak, o ile nie dostaje napadów lekkomyślności, jest również twardym orzechem, toteż napad Polonii będzie już musiał grać bardzo dobrze, by zmusić do kapitulacji defensywę, w której trzeci filar tworzy, nierówny zresztą, bramkarz Andrzejewski.

Sytuację mogłaby ułatwić pomoc łódzka, która w czasie ostatniego występu w Warszawie nie wywarła imponującego wrażenia. Byliśmy nawet skłonni przyjąć, że słaba forma jest jedną z głównych przyczyn tragedii zasłużonego klubu łódzkiego, który niepowstrzymanie zdąża ku tragicznemu przeznaczeniu.

W linii pomocy przewaga powinna być więc po stronie Polonii. Atak łodzian jest również niewiadomą. Ostatnio wystąpił on z Królem na środku. Jakoś nie wyobrażamy sobie olbrzyma łódzkiego w roli przemyślnego kierownika napadu. Inna rzecz, że może on swą wagą i energią narobić sporo kłopotu obrońcom warszawskim, o ile nie zdobędą się na dokładniejsze i dalsze wykopy. Pozostałby jeszcze Strauch, który zdradził, że pod maską spokoju ukrywa zbyt krewki temperament! Wybuchowość nie jest cechą dobrego bramkarza i dlatego obawiamy się, że bramkarz Polonii poczeka jeszcze trochę na koszulkę reprezentacyjną (nawet rezerwisty), gdyż żaden kapitan sportowy nie zechce narazić się na niebezpieczne wybuchy.

Co będzie z Warszawianką?

Warszawianka, do niedawna jeszcze jedyny konkurent Ruchu do mistrzowskiego tronu, znalazła się nagle dość daleko od celu. Drugi z rzędu wyjazd nie bardzo jest na rękę, szczególnie do Wilna, gdzie atmosfera znów się zagęściła.

Śmigły znalazł się w trudnej sytuacji i nie zrezygnuje łatwo z punktów. W normalnym wypadku powinna by Warszawianka wygrać. Nie wiadomo jednak, w jakim wybierze się składzie i czy pod naporem energicznie walczących wilnian, nie załamie się tak, jak we Lwowie. Śmigły, mimo przegranej trzymał się z Wisłą bardzo dzielnie, a na własnym boisku pokaże jeszcze groźniejsze kły.

O pierwsze miejsce

Przed kilkoma tygodniami nikt nie przypuszczał, że rywalem Ruchu będzie Wisła. Krakowianie zebrali jednak w drugiej serii z miejsca cztery punkty, a konkurencji powinęła się noga, więc też znajdujemy wiślaków dzisiaj na drugiej pozycji.

W razie wygranej mogłaby Wisła osiągnąć równą ilość punktów z Ruchem, stosunek bramek będzie jednak wciąż jeszcze gorszy, toteż hajducza[illegible] nie grozi detronizacja. Zresztą nie wydaje nam się, by niebezpieczeństwo to było poważne. Ruch wygrywając w Chorzowie wykazał, że rzeczywiście [illegible] formie, niż inni, a przede wszystkim umie zdobywać bramki!

Atak Ruchu jest skuteczniejszy, niż Wisły, nad którą ma przewagę fizyczną. Pomoc krakowska nie będzie może słabsza, w obronie siły mogą być równe. W sumie [illegible] szanse mamy [illegible] Ruchu, a ponieważ [illegible], więc też zwycięstwo bardzo prawdopodobne.

Stare porachunki

Cracovia ma z AKS-em stare porachunki. Zawsze łatwiej wyrównać je w własnym domu, zwłaszcza gdy przeciwnikowi ostatnio jakoś nie bardzo się wiedzie.

Cracovia jest jak zwykle, drużyną technicznie bardzo dobrą, posiada jednak w starą wadę i gra nieproduktywnie. Napastnicy są święcie przekonani, że o [illegible] decyduje ilość przedribblowanych przeciwników, a nie potrzebne hamowanie akcji. Na chorobę tę cierpi nie tylko Szeliga, ale i Korbas, który jako kierownik, prezentuje [illegible]. Korbas zapomniał o strzałach, nie umie czy nie chce wypuszczać skrzydeł, kilka sztuczek, jakie produkuje, jest mniej pożytecznych, niż [illegible] pełnych [illegible]. Atak Cracovii jest miękki i dlatego nie powinien gmatwać akcji, [illegible] nych, bezpośrednich starć. Rozmach wykazuje jedynie Skalski, natomiast Zembaczyński ma mniej inicjatywy.

Pomoc grzeszy również fałszywym stylem. Grünberg umie ładnie podać piłkę do środka, ale za żadną cenę nie poszle ją na skrzydło. Góra gra we własnej drużynie słabiej, niż w reprezentacji, między atakiem i pomocą szerokie wolne pole.

Prawdziwe niebezpieczeństwo tkwi w obronie. Lasota od czasu kontuzji zatracił energię i zdecydowanie, a Pająk gra wprawdzie spokojnie, ale kiksuje ponad dozwoloną miarę. Defensywa Cracovii jest bardzo niepewna, a przede wszystkim nierówna!

W tych warunkach należałoby AKS-owi przyznać nawet dobre szanse, o ile potrafi się jakoś skoordynować i odnaleźć dawny zamaszysty styl. Napad AKS w dawnej formie potrafiłby sforsować defensywę krakowską, czy uda mu się to obecnie, na to trudno dać odpowiedź. Wynik remisowy uważamy za możliwy.

Pogodzeni przyjaciele

Pomiędzy Wartą i Pogonią doszło, niewiadomo właściwie dlaczego, do bardzo napiętych stosunków. Mecze dwu tych drużyn przybierały szczególnie ostry charakter i w Poznaniu płaciła za to Pogoń, a we Lwowie Warta.

Przed rokiem zakopano topór wojenny i postanowiono „kochać się". Odnowiona przyjaźń wytrzymała próbę ogniową we Lwowie. Zobaczymy, jak to będzie w Poznaniu. Sytuacja jest może o tyle niebezpieczna, że Warta znajduje się w położeniu dość niewygodnym i musi energicznie walczyć o punkty. Na wszelki wypadek przydałby się w Poznaniu twardy sędzia, ułatwi to może utrzymanie zawartego przymierza.

Pogoń, której siła strzałowa nie wychodziła dotychczas poza jedną bramkę, zaprezentowała nagle atak lepszy — niż tylne linie. Dotychczas działo się odwrotnie. Jeśli atak lwowian nie [illegible], a dalsze formacje wrócą do normalnej formy, wówczas trzecie miejsce w tabeli będzie miało [illegible] uzasadnienie.

Warta podobała się na ogół w Łodzi, mimo że nie strzeliła ani jednej bramki. Przy twardej obronie lwowian atak poznański nie będzie miał łatwego życia, szczególnie gdy napastnicy lwowscy zdołają zatrudnić pomoc gospodarzy.

Z perspektywy warszawskiej wydaje się, że w chwili obecnej siły są mniej więcej równe, co przy boisku poznańskim oznacza — raczej zwycięstwo gospodarzy.

16 piłkarzy w obozie

przed meczem z Niemcami

18 września stanie reprezentacja piłkarska Polski przed najtrudniejszym zadaniem. W dniu tym rozegra ona w Kamienicy (po niemiecku: Chemnitz — Saksonia) mecz z reprezentacją Rzeszy, wzmocnioną o wyśmienitych piłkarzy Wiednia.

W tej chwili nie znamy jeszcze nawet przypuszczalnego składu naszego przeciwnika. Ma on sporo kłopotów, nie tylko z powodu braku odpowiedniego materiału, lecz raczej z odpowiednim jego rozdziałem.

Piłkarstwo niemieckie zamknąwszy się przez wiele lat w sobie (poza meczami reprezentacyjnymi nie utrzymywano i nie utrzymuje się prawie w zupełności zagranicznego kontaktu) wyhodowało wprawdzie wielką ilość przeciętnie dobrych piłkarzy, jednak nie potrafiło natchnąć ich tajemniczą iskierką, która z wyrobnika robi artystę. Z chwilą gdy rezerwuar wzbogacił się niespodziewanie o artystów wiedeńskich powstał automatycznie problem, jak solidną niemiecką przeciętność zespolić z naddunajskimi kunstmistrzami. Zagadnienia tego nie udało się rozwikłać w krótkim czasie przed mistrzostwami świata i nastąpiła katastrofa.

Niepochlebna rola, jaką piłkarstwo Rzeszy odegrało we Francji, była dla prestiżu jego bolesnym ciosem. Nic dziwnego, że wszystkie wysiłki skierowane są obecnie na możliwie szybką i gruntowną rehabilitację. I w takim właśnie momencie przyjdzie piłkarzom naszym stawić czoło dyszącym chęcią odwetu Niemcom.

Nie obawialibyśmy się zbytnio podnieconych nastrojów, gdyby do dyspozycji stał zespół który w tak brawurowy sposób wywalczył futbolowi polskiemu w ostatnich dwu latach wcale dobrą markę. Niestety wstępne próby przekonały, że reprezentacja Polski nie jest w tej chwili w najlepszej kondycji, że — jak powiada p. Kałuża — nie weszła jeszcze w grę. Toteż czynniki odpowiedzialne chcą zrobić wszystko, by do dnia 18 bm. drużyna Białego Orła osiągnęła pełną swą bitność.

Zadanie to jest wykonalne! Rozwijające się coraz intensywniej gry ligowe, doprowadzić powinny poszczególnych graczy do pełnej formy, dać kondycję, wytrzymałość i odporność. Gracz na obcym boisku w meczu ligowym w Polsce wymaga bodajże niemniejszego psychicznego hartu, niż... walka w obliczu zagranicznej widowni. Zastraszyć piłkarzy naszych w tych warunkach nie będzie łatwo. Chodzi natomiast o to, by potrafili się należycie zgrać a przede wszystkim zharmonizować duchowo.

Celowi temu służyć ma obóz piłkarski, który trwać będzie od 5—10 września. Powstanie on w Warszawie, prawdopodobnie na stadionie ewent. w CIWF. Do obozu powołano następujących graczy:

Madejski (bez przydziału), Szczepaniak (Pol), Gałecki (ŁKS); Góra (Crac.) Nytz (Pol.), Dytko (Dąb); Piec I (Naprzód), Piontek (AKS), Scherfke (Warta), Wilimowski i Wodarz (Ruch); dalej: Mrugalla (AKS), Giemza (Ruch), Piec II (Naprzód), Wostal (AKS), Cebula (Śląsk).

Lista powyższa, ustalona przez kapitana P.Z.P.N. zdradza już z góry prawdopodobną koncepcję, gdy chodzi o zespół przeciw Niemcom. W zasadzie wystąpić ma więc drużyna, która.., ostatnio nie bardzo się spisywała. Chyba, że poczynione pewne próby w obozie wpłyną na zmianę decyzji i obsadzenie niektórych pozycji nowymi zawodnikami.

Prawdę mówiąc żałować wypada, że nie powołano do Warszawy większego kompletu. Bezpośrednio po meczu z Niemcami odbędzie się przecież spotkanie z Jugosławią i równocześnie Łotwą. Jeśli przeciw Jugosławii wystawi na drużynę „kamienicką" z pewnymi koniecznymi zmianami, to obawiać się należy, że do Łotwy wyjedzie zlepek zmontowany na poczekaniu i cel przygotowania oraz wyćwiczenia t. zw. reprezentacji rezerwowej znów nie zostanie osiągnięty. Obecnie była najlepsza okazja podciągnięcia i oszlifowania t. zw. młodszych kandydatów. Szkoda że jej nie wyzyskano!

W szyku bojowym

AKS — wielką niewiadomą

Skład chorzowskiego AKS-u na mecz krakowski znany będzie dopiero w ostatniej chwili. [illegible]

W Pogoni nie będzie zmian

[illegible]

Normalny garnitur Ruchu

[illegible] nowanego Dziwisza, wzgl. Panhirsza, który jest na manewrach. Z Wisłą grać więc będzie następująca jedenastka: Tatuś (Hylla); Giemza, Ibrom; Mikunda, Skrzypiec, Czempisz; Kruk, Malcherek (ew. Słota), Peterek, Wilimowski i Wodarz. (hr.)

WARTA PRZECIW POGONI! wystąpi bez zmian. Przed rozpoczęciem meczu odbędzie się powitanie gości lwowskich, jako rewanż za serdeczne przyjęcie na wiosnę we Lwowie po zlikwidowaniu zatargu z roku ubiegłego. (ss).

SKŁAD ŁKS-u NA MECZ Z POLONIĄ nie jest jeszcze znany, ale wiadomo, że będzie znów inny niż w niedzielę. Z drużyny wyleciał już raz na zawsze Stolarski, który z uwagi na swą chorobę musi się też pożegnać ze sportem. Grać będzie Szczerbiński. Poprowadzi on atak. Tylne formacje pozostaną nienaruszone, choć kierownictwo zdaje sobie sprawę z słabej formy bocznych pomocników Pegzy i Przygońskiego. W ataku rozważana jest koncepcja: od lewego skrzydła: Gałambowski, Lewandowski, Szczerbiński, Król i Miller względnie Król, Lewandowski, Szczerbiński, Miller i Koczewski.

DRUŻYNY KRAKOWSKIE WALCZĄ ZE ŚLĄZAKAMI

Zarówno Cracovia przeciw AKS-owi, jak i Wisła przeciw Ruchowi walczyć będą w identycznych składach co uprzedniej niedzieli. (rg)

MECZ POLONIA — ŁKS odbędzie się w niedzielę na boisku Polonii o godz. 16.15. Polonia jeszcze do środy nie skompletowała składu, gdyż wielu graczy na meczu z Cracovią zostało kontuzjowanych.

WARSZAWIANKA wyjeżdża do Wilna na mecz ze Śmigłym w składzie: Rudnicki, (Jachimek); Jakaz, Martyna; Sroczyński, Cebulak, Sochan; Wieczorek, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

Śląsk gra dalej z napastnikami!

Eks-ligowy zespół Śląska jedzie do Łodzi na ciężki mecz z Unionem w tym samym składzie, który tak dobrze spisał się w Łucku. Grać więc będą znów wszyscy napastnicy, na najrozmaitszych pozycjach, nie wyłączając bramki... Mrozek (Bryła I), Seifert, Kowalinski, Michna, Bryła II, Waluś, Kulawik, Wiecek, Cebula, God, Michalski. Kierownikiem ekspedycji będzie p. Markiefka. (hr)

UNION TOURING szykuje się do meczu ze Śląskiem i wystawi drużynę najsilniejszą: Michalski; Strzelczyk, Durka; Lieske, Szulc, Pile (wzgl. Chojnacki); Michalski II, Świętosławski, Gorzko, Seidel, Królasik.

GARBARNIA BEZ POLUSA I WOJCIECHOWSKIEGO

Przeciw Policyjnemu KS wystąpi Garbarnia w niedzielę w osłabionym składzie. Bramkarz Wojciechowski przebywa w szpitalu, gdyż kontuzja głowy wymagać będzie dłuższego leczenia. Polus ma złamaną strzałkę w nodze i nie będzie mógł grać już w tym sezonie. Również Pazurek i Lesiak są kontuzjowani, ale mimo to wystąpią na boisku. W bramce zagra Kubarek, a w ataku zamiast Polusa wystąpi młody Górecki. (rg)

Sędzia pod zarzutem przekupstwa

Zarząd Strzeleckiego KS (Niwka), postawił sędziemu zawodów Strzelecki — TS. Dąbrowa (o wejście do kl. A) — p. Kucowi, zarzut stronniczego sędziowania, co miało być wynikiem przekupienia arbitra. W związku z tym, WG i D wezwał klub do przedłożenia dowodów, pod rygorem wyciągnięcia konsekwencji... W odpowiedzi, klub z Niwki złożył szereg argumentów, mających stwierdzić winę sędziego! Wydział Spraw Sędziowskich ZOZPN-u zawiesił swego członka i przeprowadza śledztwo na podstawie dostarczonych przez Strzelecki KS materiałów. (hr)

Wrażenia prezesa Cracovii

Głośno było na meczu Cracovia—Polonia w Warszawie. donośnym echem odbiły się też wypadki te w krakowskiej opinii sportowej. Miarą wagi, jaką do meczu tego przywiązywano, jest fakt, że z drużyną Cracovii wyjechał prezes klubu p. dr Michałowski, z którego ust słyszymy obecnie następującą ocenę:

— Mogę panu jedno powiedzieć. Trzydzieści lat chodzę na mecze, widziałem mecze Wisła—Cracovia w najwyższym stopniu napięcia, ale czegoś takiego, co było w Warszawie, nie przeżyłem i nie widziałem. To już przechodzi wszelkie pojęcie. Nie widziałem jeszcze w moim życiu publiczności tak źle wychowanej i [illegible], wyprawiającej takie rzeczy. [illegible]

— Po meczu odczekaliśmy w szatni pół godziny, po upływie tego czasu, [illegible], że możemy wyjść. Oczywiście, że wyszliśmy pod ochroną policji, która odprowadziła nas aż do taksówki. Ledwie jednak taksówki ruszyły, a posypał się w naszą stronę grad kamieni. To nie był kamyk, rzucony w taksówkę, ale cała masa kamieni, które rozbiły wszystkie szyby w taksówkach. [illegible]

— Nie było innej rady. Chcąc ujść z życiem, trzeba było nakryć głowę marynarką i położyć się na podłodze taksówki. W ten sposób odjeżdżaliśmy z meczu.

— Jakie kroki powezmą kompetentne władze, aby w przyszłości uniknąć podobnych wypadków? (rg)

Polonia protestuje

Polonia wniosła protest przeciw weryfikacji meczu Cracovia — Polonia 2:2. Polonia stoi na stanowisku, że Cracovia zdobyła obie bramki ze spalonych, natomiast dwie bramki unieważnione przez sędziego były zdobyte prawidłowo, inaczej mówiąc: Polonia wygrała 4:0.

Odczytać przed frontem!

Począwszy od niedzieli 4 b. m. wszyscy sędziowie obowiązani będą zebrać przed zawodami graczy i odczytać im następujące rozporządzenie PZPN:

„Otrzymałem od Zarządu PZPN polecenie, jak najenergiczniejszego tępienia wszelkich objawów brutalności oraz złego sportowego zachowania się ze strony zawodników i przedstawienia wszystkich przejawów brutalnej gry względnie niesportowego zachowania się w sprawozdaniu sędziowskim, celem umożliwienia pociągnięcia winnych do najsurowszej odpowiedzialności dyscyplinarnej przez Wydziały Gier i Dyscypliny.

Wobec tego wzywam panów do gry jak najbardziej fair i sportowego zachowania się".

Walczą o Ligę

Pierwsze rozgrywki finałowe o wejście do Ligi przeszły zgodnie z programem. W obu wypadkach wygrali gospodarze; tutaj Śląsk i Garbarnia posiadają po dwa punkty.

W niedzielę zmierzy się z kolei Union Touring ze Śląskiem w Łodzi i Policyjny Klub Sportowy z Garbarnią w Łucku.

Główne zainteresowanie budzi naturalnie mecz łódzki. Union Touring wygrał w Krakowie, [illegible] przeciwnikiem, toteż Śląsk stanie przed trudnym zadaniem. Drużyna świętochłowicka posiada kilku dobrych graczy, mimo to sukcesy jej nie są tak przekonywujące, by można było przypuszczać, [illegible] z Unionem. Raczej przypuszczamy, że i tym razem własne boisko odegra decydującą rolę, dzięki czemu łodzianie zdobędą pierwsze punkty.

Garbarnia wystąpi do meczu w Łucku prawdopodobnie w osłabionym składzie. Łuck, jak przewidywaliśmy, jest terenem bardzo ciężkim. [illegible] również nie jest stuprocentowa. [illegible]

Jedno jest przynajmniej dobre. Łucka publiczność, [illegible], umie ocenić zasługi lepszej drużyny i nie daje powodów do awantur. Atmosfera, jaką zastanie tam Garbarnia będzie z pewnością bardzo korzystna, [illegible] t. zw. wielce „usportowionych" ośrodkach.

LUBLIN. Śląsk (Świętochłowice) — WKS Unia 4:2. [illegible]

Futbol na Pomorzu

Start pomorskiej A-klasy

Boje piłkarskie o mistrzostwo piłkarskie klasy A rozpoczęły się 21 bm. Rozegrano dwa mecze. W ostatnią niedzielę natomiast już wszystkie A-klasowe drużyny pomorskie wbiegły na zielone murawy boisk. Dotychczasowy bilans meczów A-klasowych jest bardzo ubogi. Tabela punktacyjna po dwóch niedzielach gier mistrzowskich, przedstawia się następująco:

1) Gryf	1	2	9:2
2) Bałtyk	1	2	4:2
3) Kotwica	2	2	3:1
4) Ciszewski	1	2	3:2
5) Unia	2	2	3:3
6) Polonia	2	2	4:9
7) Pomorzanin	1	0	0:3
8) P. P. W.	2	0	2:6

Najlepszą formą z drużyn pomorskich mogą się obecnie poszczycić przede wszystkim W. K. S. Gryf z Torunia oraz K. S. Ciszewski i K. P. W. Unia. Beniaminek pomorskiej klasy A K. S. Kotwica z Gdyni, jest drużyną bardzo dobrze zapowiadającą się. Cenimy w niej dobre wyszkolenie, bojowość i wyrównany poziom. Drużyna ta zdobędzie, stając się, bardzo szybko rutynę, potrzebną w A-klasowych bojach.

Polonia bydgoska i P. P. W. z Grudziądza, tak jak w ubiegłym sezonie, będą musiały z siebie wydać bardzo dużo, aby nie ulec degradacji do klasy B. Pomorzanin, jakkolwiek w tabeli figuruje na przedostatnim miejscu, przegrał mecz z Kotwicą w Gdyni, ale pokazał piękną grę. Gdyby klubowi toruńskiemu dopisywało w Gdyni szczęście, rezultat meczu byłby na pewno zupełnie inny.

BRAK DOBRYCH BOISK NA POMORZU

Do największych bolączek sportu pomorskiego należy brak odpowiednich boisk. W Bydgoszczy stadion miejski nie nadaje się w ogóle do rozgrywania poważnych meczów piłkarskich. Ewent. naprawa boiska jest w stosunkach bydgoskich w ogóle nie do pomyślenia, gdyż bydgoskie kluby A-klasowe nie miałyby gdzie rozgrywać swoich meczów. Stadion miejski jest bowiem jedynym przepisowym boiskiem w Bydgoszczy. W Inowrocławiu sytuacja jest jeszcze gorsza. Tam, z powodu naprawy boiska, miejscowa Goplania musi rozgrywać swoje mecze mistrzowskie w Mątwach, gdyż nie otrzymała zezwolenia od W. K. S-u na grę na boisku wojskowym. Najlepsze na Pomorzu boisko posiada K. P. W. Unia w Tczewie. (et)

„Warszawianka" — reprezentacja Pomorza

Pom. OZPN. otrzymał od stołecznej Warszawianki pismo z propozycją rozegrania w Warszawie meczu z reprezentacją Pomorza. W związku z tą sprawą Pom. OZPN wydelegował do Warszawy kapitana związkowego p. Antoniego Świątkowskiego. Gdyby mecz ten doszedł do skutku, Pom. OZPN. zamierza zaproponować Warsz. OZPN. rozegranie meczu z reprezentacją Warszawy w Warszawie. (et).

Reprezentacja Pomorza nie będzie grała z Łodzią

Na ostatnim zebraniu zarządu Pom. OZPN. rozpatrywano propozycję łódzkiego OZPN o rozegranie meczu międzyokręgowego Łódź — Pomorze. Propozycji tej nie przyjęto. (et)

Czy w Bydgoszczy odbędzie się mecz z Finlandią?

Pom. OZPN. pertraktuje obecnie z PZPN. o przydzielenie okręgowi pomorskiemu organizacji meczu międzypaństwowego z Finlandią. Jak nas zapewniają, pertraktacje są już na najlepszej drodze i należy przypuszczać, że mecz z Finlandią rozegrany zostanie na Pomorzu. (et)

(Sęk tylko w tym, że PZPN. nic nie wie o jakimś meczu z Finlandią. Ani Warszawa nie zwracała się w tej sprawie do Helsinek, ani Helsinki nie wszczęły rozmów z Warszawą. Przyp. Red.).

Na boiskach zagranicy

Stadion w Kamienicy wyprzedany

Stadion w Kamienicy na 60.000 osób w którym odbędzie się mecz Polska — Niemcy jest już wyprzedany.

Finał Pucharu Śr. Europy

W niedzielę odbędzie się w Pradze pierwsze spotkanie finałowe o puchar środkowej Europy w piłce nożnej pomiędzy Slavią i F. T. C.

Szanse są jak zwykle w takich wypadkach po stronie gospodarzy, mimo, że Slavia w pierwszym występie mistrzowskim zbytnio nie zaimponowała. Zawody prowadzić będzie jeden z angielskich sędziów, co daje zarówno gwarancję bezstronności jak i powstrzymać powinno temperamenty widzów.

Liga Anglii

W Anglii rozpoczęły się mistrzostwa. Wyniki były następujące: Arsenal — Portsmouth 2:0, Sunderland — Birmingham 2:1, Everton — Blackpool 2:0, Bolton Wand. — Charlton Ath. 2:1, Brentford — Huddersfield 2:1, Derby Coun. — Wolverhampton Wand. 2:2, Aston Villa — Grimsby 2:1, Leeds Un. — Preston North End 2:1, Leicester — Stoke 2:1, Liverpool — Chelsea 2:1, Middlesborough — Manchester Un. 3:1.

Druga runda Węgier

Druga niedziela ligowa na Węgrzech przyniosła następujące rezultaty: F.T.C. — Zuglo 8:1, Nemzeti — Salgotarjan 8:1, Hungaria — Bocskai 4:1, Ujpest — Taxi 4:2, Kispest — Phoebus 3:3, Szolnok — Elektromos 4:1, Szeged — Budafok 1:1.

„Gau Ostmark"

Mistrzostwa Austrii w nowym wydaniu: Admira — Vienna 4:1, Austria — Grazer Sportklub 3:2, Rapid — Amateure Steyer 8:2, Wr. Sportklub — Wacker 0:0, Austro Fiat — Wacker Wr. Neustadt 4:2.

Hannover i Schalke przegrywają

Pierwsza runda spotkań o puchar Tschammer — Ostena przyniosła sensacyjną porażkę mistrza Niemiec Hannover 96 z Freiburger FC 1:3, a Victoria Hamburg pokonała Schalke 4:3.

Norwegia — Szwecja

W niedzielę odbędzie się w Sztokholmie spotkanie międzypaństwowe Norwegia — Szwecja. W ostatnich latach sytuacja w piłkarstwie skandynawskim gruntownie się zmieniła. Po hegemonii Danii a później, Szwecji palma pierwszeństwa dostała się w ręce Norwegii, którą spotkało nawet zaszczytne zaproszenie do Anglii.

Norwegowie przygotowują się do wszystkich swoich spotkań bardzo solidnie. Dla nas mecze ich są o tyle interesujące, że 23 października dojdzie w Warszawie do spotkania Polska — Norwegia.

Włochy prowadzą ze wszystkimi wojnę

W ostatnim numerze donieśliśmy o zerwaniu przez Włochów stosunków z Rumunią. Obecnie notujemy nowy „akt dyplomatyczny" Związku Włoskiego, który zawiadomił Piłkarski Związek Węgierski, że w przyszłości przeciw Włochom nie może występować znany gracz F.T.C. Toldi.

Wystąpienie to wywołało zupełnie zrozumiałą burzę w Budapeszcie, który z miejsca zareagował oświadczając Włochom, że wyprasza sobie mieszanie się do swych wewnętrznych spraw, a Toldi wystawiany będzie zawsze i wszędzie ilekroć Związek Węgierski czy FTC uważać będzie za stosowne. Równocześnie zawiadamia, W Z P N, że Toldi zostanie wystawiony właśnie przeciw Włochom 13 listopada. Ponieważ węgierskie koła sportowe wietrzą w tym wszystkiem chęć wykręcenia się z tego właśnie meczu zażądano równocześnie natychmiastowej odpowiedzi, czy reprezentacja Włoch stawi się w oznaczonym terminie w Budapeszcie.

Przy tej okazji prasa węgierska nie szczędzi uszczypliwych słów pod adresem Włochów proponując, by w przyszłości kapitan Dietz przedkładał Włochom do zatwierdzenia swe składy, równocześnie jednak i Węgrzy mieliby prawo kontrolować skład p. Pozzo.

Nagła wrażliwość Włochów na brutalną grę jest wprawdzie godna pochwały, należałoby jednak najpierw zrobić porządek we własnym domu.

P. Otto trenerem Harthy

Były trener PZPN p. Kurt Otto, który przebywał ostatnio w okręgu śląskim i przygotował piłkarzy do Igrzysk Wrocławskich, porzucił obecnie swą posadę w D. F. B. i przeszedł do mistrzowskiego klubu Saksonii — B. C. Hartha. (hr)

Notatki

ŁKS ODWOŁAŁ SWÓJ JUBILEUSZ z okazji trzydziestolecia istnienia klubu, który w bogatych ramach miał się odbyć we wrześniu. Powodem odwołania jest zapewnie „żałoba sportowa" z powodu sytuacji piłkarzy i trudności finansowe.

Znów protest Ostrovii

Jeszcze nie załatwiono sprawy unieważnienia meczu Ostrovia — Pogoń 20:0, a POZPN odebrał Ostrovii dalsze trzy punkty za zweryfikowane już mecze Ostrovia — Pentaton oraz Ostrovia — KPW. W barwach Ostrovii grał nieuprawniony (jakoby!) Olek Jan ostatnio piłkarz KS Rypne.

Ostrovia apeluje do PZPN.

ZGIERZ. Sokół — Wima (Łódź) 3:2 gra na bardzo dobrym poziomie, bramki zdobyli: Tarnowski, Kołtuniak, i Bryszewski, dla gości Bolen i Łutas. Przybyłowianka — Makkabi 5:1. WKS (Łódź) — Boruta 3:0.

5000 zł — dla Polonii...

Prasa śląska przynosi sensacyjną wiadomość, że stołeczna Polonia otrzymała od Związku Pracodawców w Katowicach 5.000 zł, tytułem subwencji. Wiadomość ta musi wywołać niebywałą sensację. Wiadomo przecież, że ten sam związek nie dał dotychczas ani grosza nawet najbiedniejszemu klubowi górniczemu. (hr)

Kto wejdzie do ligi śląskiej

W grach o wejście do pierwszej ligi śląskiej sytuacja staje się coraz bardziej zagmatwana. Jeśli początkowo było tylko dwu kandydatów do awansu (Ligocianka i Błyskawica), to obecnie jest ich aż 4. BBTS nie będzie już na pewno grało w lidze krakowskiej i w związku z tym szanse na pierwszą ligę śląską wzrosły znacznie; Błyskawica zaś doczekała się groźnego rywala w osobie Strzelca. Do rozegrania pozostała już tylko właściwie jedna runda, rozstrzygnięcie nastąpi jednak dopiero po „referendum", rozpisanym przez PZPN w sprawie klubów bielskich. W tej chwili sytuacja w tabeli wygląda następująco:

1) Ligocianka	6	9	16:11
2) BBTS. (Bielsko)	6	8	20:8
3) Błyskawica	7	7	14:8
4) Strzelec	7	7	12:15
5) Naprzód (Ruda)	7	1	4:21

Kary w Zagłębiu Dąbrowskim

Zarząd Zagł. OZPN ukarał na ostatnim swym posiedzeniu trzech graczy 4 mies. zawieszeniem. Są to: Rubin z Żyd. KS Nordyja (kopnięcie przeciwnika), Ozimer z będzińskiego Hakoahu (za brutalną grę i kopnięcie przeciwnika), oraz Pietrasik z zawierciańskiej „Warty" (podwójne podpisanie zgłoszenia). (hr)

Odpowiedzi Redakcji

P. dr S. L., Kraków. Tak źle nie było. Ostatecznie mecz został doprowadzony do końca. Zdaniem naszym Polonia miała przewagę w polu i z przebiegu gry zasłużyła na zwycięstwo. Racja; klub wychowuje sobie widownię. Mamy nadzieję, że w Krakowie będzie inaczej.

P. Jan Lewiński, Warszawa. Terror widowni nigdy nie może być usprawiedliwiony. Bilet wstępu nie daje prawa do awantur i znieważania sędziego oraz graczy (gości!). Świadczy to o braku kultury i dyskwalifikuje „autorów" — jako sportowców. Bramki można było zdobyć normalnie. Dowiedli tego Nawrot i Kulla. Jeżeli była nawet krzywda, to reakcja na nią przekroczyła wszelkie granice przyzwoitości. Historia Polonii nie znała takich wydarzeń.

Do sympatyków Pogoni!

Prof. Rudolf Wacek zwraca się z prośbą do członków i sympatyków „Pogoni", by podawali swe adresy i wiadomości o poległych i zmarłych członkach Klubu. Wiadomości te potrzebne są do „Księgi Pamiątkowej" „Pogoni". Adres: R. W. Lwów — Obertyńska 6.

Wojciech Trojanowski

Czego oczekiwać mamy w Paryżu?

Dokończenie omówienia mistrzostw lekkoatletycznych Europy ze str. 1-ej

Bitwa asów „dystansu"

Pół roku temu stawialibyśmy na Jonssona „wszystkie pieniądze". Dziś — nadal chyba jest najlepszy, ale forma jego jest daleko od szczytów. Finowie są wielkimi specjalistami ostrego tempa. Mogą pobiec jeszcze lepiej. Ale i Nojego stać na to, aby uzyskać wynik poniżej 14:30. Na 1500 m jest szybszy, niż Maki, ale ustępuje Pekuri'emu (3:53,4) i Jonssonowi (3:52). Kto wie, czy właśnie ta wartość na średnich dystansach nie zadecyduje. Nikt bawić się nie zechce, tempo na pewno będzie mordercze od początku. Noji powinien być najdalej czwarty. Może być trzeci. Nie będzie dla nas rzeczą zdumiewającą jeśli... wygra! Są to jednak nadzieje, oparte nie na osiągniętych już wynikach, ale na „przeczuwanych" możliwościach. Przeczucia, mimo że oparte na dokładnych obserwacjach, mogą zawieść.

Gąssowski — to nadzieja...

Teraz kolei na Gąssowskiego. Jego wyniki na 800 m poprawiają się stale, ale na 400, niestety, stoją w miejscu. Ten brak szybkości (najlepszy czas na 200 — tylko 23 s.!) uniemożliwia mu odegranie wśród half-milerów roli decydującej. Gąssowski jest jednak biegaczem, mimo wszystko, doskonałym. Jest piekielnie silny. Wytrzymuje zrywy i zmiany tempa. Potrafi pobiec (w sztafecie!) 800 m zupełnie sam w 1:53. To sztuka, której dokonało tylko kilku ludzi na świecie. Jest dobrym taktykiem. Na mistrzostwach Europy musi odegrać rolę poważną.

Nie sądzimy, aby mógł zagrozić Harligowi (1:51,6), choć nie jest dotychczas sprawą wyjaśnioną, jak Niemiec wyglądać będzie na finiszu przy tempie poniżej 1:51. Teoretycznie jest Polak znacznie gorszy także od Lanziego (1:50,7). Włoch nada jednak tempo i przysłuży się tym Gąssowskiemu. Gąssowski może być trzeci, a to byłby sukces bardzo wielki! Nie trzeba jednak zapominać, że Szwed Andersson (1:52,8) nie wiele ustępuje mu klasą. Pobici już — Bouman i Eichberger — nie powinni mu zagrozić. Inni — są wyraźnie słabsi. Od Gąssowskiego oczekiwać możemy biegu poniżej 1:52.

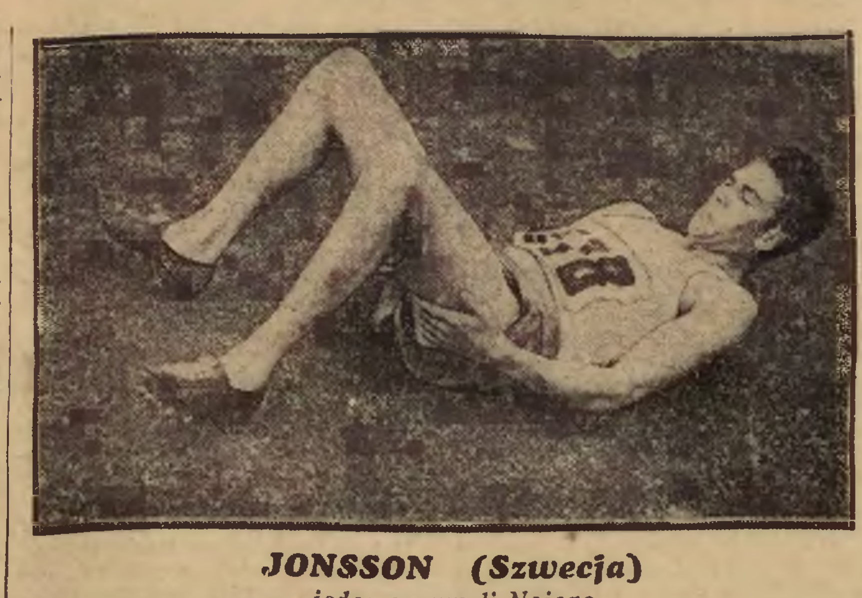
Maksimum Staniszewskiego

Staniszewski jest w gorszej sytuacji. 14-tu Europejczyków osiagnęło w tym roku lepsze od niego wyniki. Stuprocentowy faworyt Wooderson (3:49), Fin Harttika (3:52). Szwed Jonsson (3:52,2), Włoch Benali (3:52,8) czy Szabo (3:53,6) — wszyscy są zdecydowanie lepsi od Polaka. Cały optymizm opieramy znowu (podobnie jak to było z Nojim) nie na wynikach, ale na możliwościach. Staniszewski pokazał w Oslo, że stać go na czas poniżej 3:53. Taki wynik — to atut potężny, ale... tylko dla biegacza, który umie ten atut wygrać. Tymczasem Staniszewski jest złym taktykiem. Na szczęście starczy mu talentu, aby wejść do finału, a tam już — inni będą się martwić o nadanie tempa, co dla Staniszewskiego jest koniecznym warunkiem uzyskania dobrego wyniku.

Wiemy jednak o tym, że Staniszewski nie lubi biegać „w tłoku". Nie lubi — bo nie potrafi. Nie potrafi — bo pod tym względem ma doświadczenie minimalne. Z tego względu nie możemy liczyć na dobre miejsce. Możemy się go co najwyżej spodziewać. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, nasz najlepszy „miler" ulokować się może na 5—6 miejscu. Lepsza pozycja byłaby dużą niespodzianką, której jednak wykluczyć nie można. Absolutnie nie do pobicia jest dla Polaka tylko Wooderson.

Soldan w obcej roli

Szanse Soldana, zasadniczo niewielkie, wzrastają dzięki małej popularności biegu 3 klm z przeszkodami i niewielkiej ilości zgłoszeń. Wśród 12 przeciwników absolutnie nie groźni są obaj Luxemburczycy i Estończyk Vitols. Faworytami są: Szwed Larsson (9:10,8) i Fin Lindblad (9:09,2), a niewiele gorszy jest jego rodak Tuominen (9:13). Lepszy od Soldana jest również Szwed Johansson i Niemiec Kaindl, natomiast Dompert (9:30) ma już za sobą czasy dawnej świetności. Nieznacznie gorsi od Polaka są Francuzi Curol i Tinard oraz Włoch Miglanio. Miejsce w pierwszej szóstce byłoby dla Soldana sukcesem. Nie trzeba zapominać, że krakowianin tylko zmuszony okolicznościami biegnie w tej konkurencji. Jest on niewątpliwie specjalistą biegów płaskich i tu dystans 3klm odpowiada mu lepiej. W steple'u trzeba być jednak odporniejszym na ciągłe zmiany tempa. To wymaga kolosalnego zasobu sił, których Soldan posiada niewiele. Wielki talent biegowy może mu jednak pomóc w uzyskaniu i na tym ciężkim dystansie dobrego wyniku.



JONSSON (Szwecja)
jeden z rywali Nojego

Czy wejdzie do finału?

Pozostał już tylko Zasłona. Na 200 mtr może najwyżej... pobić rekord Polski (22). Ponieważ jednak aż 10-ciu jego przeciwników legitymuje się lepszymi czasami — trudno oczekiwać by znalazł się w finale. W biegu tym największe szanse na zwycięstwo ma Scheunug (21,4), gdyż trzej jego najgroźniejsi konkurenci nie ziawią się na starcie. Anglik Holmes nie może wyjechać, a Osendarp i Szwed Strandberg nabawili się w ostatnich dniach kontuzji ścięgien.

Na 100 mtr sytuacja jest dla Zasłony nieznacznie lepsza. Najlepszy wynik (10,4) ma... pobity przez Zasłonę Norweg Sjörall. Sądząc po jego rekordzie na 200 mtr (21,8) jest on w tej chwili prawdopodobnie już od Polaka lepszy (przypominamy, że w Oslo przegrał o dłoń). Sjörall nie jest jednak faworytem. Większe szanse ma choćby Mariani, ale typować zdecydowanie jest zbyt trudno. Różnice klasy są minimalne, a biegacze wyraźnie lepsi, jak wspominaliśmy, prawdopodobnie startować nie będą.

Dostać się do finału nie bedzie bardzo trudno, byle zrobić „uczciwe" 10,7, a może nawet 10,6. Zasłona będzie miał przy tym okazję „stuknąć" któregoś z Niemców, gdyż zarówno Kersch, jak i Hornberger biegali ostatnio bardzo słabo. Uczestnictwo w walce finałowej byłoby na 100 mtr dla naszej lekkiej atletyki prawdziwym zaszczytem.

Rehabilitacja

Reasumując, typujemy miejsca Polaków Sznajder pierwszy, Gąssowski — 3-ci, Gierutto — 3-ci w dziesięcioboju i 6-ty w kuli, Pławczyk — 6-ty, Noji — czwarty, Staniszewski — piąty, Soldan — szósty, Zasłona — bez miejsca na 200 mtr, piąty (jeśli nerwowo wytrzyma start) na 100 mtr. Są to obliczenia — raczej optymistyczne. Wzięliśmy pod uwagę prawie szczytowe możliwości. Rzeczywistość może ten obrachunek skorygować raczej na minus. Moga być jednak i miłe niespodzianki, jak to bywało już nie raz.

Na zakończenie, krótki przegląd sytuacji w konkurencjach, które odbędą się bez udziału Polaków. W nawiasach podajemy tegoroczne wyniki.

Poza plecami Polaków

Na 400 mtr. walka rozegra się między Harbigiem (47) i Anglikiem Brownem (47,3). Linnhoff (47,3), Szwed Wachenfeld (48,3 i Holender Baumgarten (48) — to kandydaci na dalsze miejsca.

10 km — to łatwy łup Salminena (30:19,4). Drugi będzie chyba Lehtinen. Na dalszych miejscach — Syring, Siefert i Szilagyi.

110 płotki — Lindman (Szw.) — 14,3 luz Finlay (Ang.) — 14,3. Ci dwaj są o klasę lepsi od Kupmanna, czy Thortona.

400 płotki — Joye (53) jest największym talentem. Niemiec Hölling (53,1) jest jednak pewniejszy.

W skoku wzwyż faworytem jest Fin Kotkas (198), ale Weinkötz (198) i Lindquist (196) są skoczkami prawie tej samej klasy.

W dal — Niemcom Leichumowi (7,61) i Longowi (7,52) nie może w tej chwili zagrażać nawet Maffei (7,57), który już dawno swego wyniku nie powtórzył.

W trójskoku wielki stylista Rajasaari (15,31) może być poważnie zagrożony przez utalentowanego, ale niestylowego Kontroschka (15,28). Nie bez szans są pogromcy naszych specjalistów, Norwegowie Ström (15,28) i Haglund (15,18).

W dysku — faworytem jest Włoch Oberweger (51,49). Przede wszystkim dlatego, że jest równy. Klasą nie ustępuje mu Lampert, Berg, Kotkas i Schröder — wszyscy ponad 50 mtr.

Oszczep — to konkurencja o najwspanialszym poziomie. Typujemy Nikkanena (77,87), przed Järvinenem (76,48) i Estończykiem Sule (75,93). Dalej chyba Atterval, Stoeck i Varszegyi.

Młot — jasna sprawa: Hein i Blask na dwu pierwszych miejscach.



OBERWEGER (Włochy)
faworyt dysku

4x100 — Niemcy przed Holandią. Jeśli nie pobiegnie Osendorf, na drugim miejscu powinni wylądować Włosi.

4x400 — Niemcy przed Anglią (nie przyjeżdża do Paryża Roberst, w przeciwnym razie szanse byłyby równe).

Zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej powinno przypaść Niemcom lub Finlandii.

W. Trojanowski.



MÄKI (Finl.)
sięgnie po zwycięstwo na 5 klm.

Wspomnienia z przed 14 lat

Kostrzewski opowiada o pierwszym występie w Paryżu

Czternaście lat temu na stadionie w Colombes, gdzie za kilka dni rozpocznie się walka o zaszczytne tytuły najlepszych lekkoatletów europejskich, debiutowała nasza reprezentacja na Olimpiadzie.

Posłuchajmy jak wspomina te czasy Stefan Kostrzewski, jeden z najwybitniejszych lekkoatletów polskich okresu 1924—1936. Od roku Kostrzewski porzucił już definitywnie bieżnię. Jest przykładnym ojcem i przelewa swój talent sportowy na 7-letniego syna — Andrzeja. Ma też i młodszą córeczkę — Wandzię. Całą szczęśliwą rodzinę widzimy obok na zdjęciu.

Kostrzewski pracuje w Państw. Inst. Geologicznym. Tam też łapiemy byłego asa płotków w przerwie między zajęciami. Rozmowa płynie łatwo.

— Gdy zaczęło się mówić o Olimpiadzie paryskiej, miałem za sobą zaledwie dwa lata kariery sportowej. Rozpocząłem ją co prawda późno, brałem często udział w biegach ulicznych organizowanych przez gazety łódzkie.

Nikt w obozie polskich lekkoatletów nie wierzył w możliwość wyjazdu do Paryża, a chęć zobaczenia lekkoatletów amerykańskich, wtajemniczenie się w ich sposoby treningu było dla nas wielkim magnesem.

Wreszcie stworzono obóz „wybrańców" w Agrykoli. Nie taki skoszarowany, jak to teraz PZLA urządza, ale i bez poganiania nas do treningu pędziliśmy codziennie do kochanej, starej Agrykoli, aby podciągnąć się w formie. Znaleziono dla nas nawet pierwszego trenera olimpijskiego. Został nim podoficer francuskiej misji wojskowej w Warszawie p. Bacquet. Ten sam, poczciwy Bacquet, który towarzyszył w tym roku reprezentacji Francji do Polski.

Na obozie w 1924 r. znaleźli się, oprócz mnie: Cejzik, Jaworski, Rothert, Dobrowolski, Szydłowski, Szelestowski i wielu innych. Gwiazdą pierwszej wielkości, na ówczesne stosunki, był Stasiek Rothert.

Był on w Polsce przez długi czas nie do pobicia na 400 mtr. Sam kilkakrotnie chciałem zrobić nań zamach, ale bez powodzenia. Od startu do mety szedł on zawsze jak maszyna!

Dwa dni przed wyjazdem nie byliśmy jeszcze pewni czy pojedziemy do Paryża! W momencie gdy decyzja zapadła radość nasza była ogromna. „Wystrychneli" nas w białe tenisowe spodnie i koszulki z orłami tak wielkimi, że nikt nie chciał się pokazać na ulicach Paryża.

Pierwszy występ na Olimpiadzie nie powiódł się nam, prawda. Wiele na to okoliczności się złożyło. Chłopcy byli bardzo zdenerwowani. Również kuchnię mieliśmy wstrętną. Baranimi żeberkami ciągle nas karmili i to nie szło na zdrowie.

Siedem dni gościliśmy w Paryżu. Wszyscy chłopcy całymi dniami przebywali na treningach innych reprezentacji. Najbardziej interesowali nas oczywiście Amerykanie. Zdumieni byliśmy ich zachowywaniem się, masażem i samym przeprowadzeniem treningu. Wszyscy chcieliśmy podpatrzyć. Józek Jaworski wziął u nich płyn do masażu i przeprowadził potem analizę, a po powrocie do kraju zaczął sam preparować ten specyfik i wszyscy używaliśmy go do masaży.

Przywieźliśmy sobie... jedwabne spodenki wymienione u Japończyków i, naturalnie, wiele doświadczenia. Przyczyniło się ono na pewno do późniejszego dźwignięcia poziomu lekkiej atletyki polskiej — kończy Stefan Kostrzewski. m. al.



STEFAN KOSTRZEWSKI Z DZIEĆMI
Znakomity lekkoatleta dawnych czasów, wolne od zajęć chwile spędza w towarzystwie synka Andrzeja i córeczki Wandzi

23 Anglików

jedzie na podbój Paryża

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Londyn w sierpniu 1938.

Tylko kilka dni dzieli nas od mistrzostw lekkoatletycznych Europy. We wszystkich krajach panuje gorączka ostatnich przygotowań, doprowadzenia atletów do szczytowej formy. Gorączka ta udzieliła się nawet tej zimnej i obojętnej Anglii. W rezultacie Anglia wysyła do Paryża liczną drużynę, składającą się z 23 zawodników, która powinna wywalczyć jej jedno z czołowych miejsc w klasyfikacji ogólnej oraz przynieść szereg indywidualnych zwycięstw.

Anglia reprezentowana będzie we wszystkich konkurencjach, poza biegiem z przeszkodami, dziesięcioobojem, trójskokiem oraz rzutami. Z 23 zawodników — 19 jest biegaczy i 4 skoczków. Stosunek ten najlepiej odzwierciadla siłę Anglii w tych dwóch dziedzinach lekkiej atletyki. Biegacze jadą po zwycięstwa, skoczkowie — by uczyć się. Z wysłania miotaczy w ogóle zrezygnowano. Przedstawiają oni bowiem tak słabą klasę, że nawet kontakt z najlepszymi Europy nie przyniósłby im korzyści.

W jakich konkurencjach Anglia ma największe szanse?

W sprintach Anglicy będą osłabieni brakiem Holmesa, najszybszego po Osendrapie sprintera Europy. Na „setkę" pobiegną Page i Sweeney. Tu dojście do finału będzie sukcesem. Na 200 metrów biegać będzie Pennington i Jenkins. Pennington, jeśli wykaże swą formę zeszłoroczną, powinien się znaleźć wśród pierwszej trójki. Jenkins ma szanse na dojście do finału.

400 metrów było zawsze popisowym numerem Anglików. W tym roku Brown będzie faworytem, ale Harbig i Linhoff depczą mu niebezpiecznie po piętach. Drugi reprezentant Anglii, wieczny rywal Browna, Roberts musiał zrezygnować z wyjazdu. Zastąpi go Horsfall, który w zeszłym roku miał 48.2.

Na 800 m nie pobiegnie ani Wooderson, ani... Brown. W rezultacie pobiegnie dwóch „prawdziwych" 800-metrowców, Handley i Baldwin. Handley miał w zeszłym roku na stdionie w Colombes 1:52.5. Jest on trochę gorszy od Lanziego i Harbiga, równy zaś klasę Gąssowskiemu.

Na 1500 m Staniszewski będzie miał okazję spotkania się z największym biegaczem chwili obecnej, Woodersonem. Zwycięstwo miniaturowego szampiona świata zdaje się nie ulegać wątpliwości, i istnieje tylko pytanie, czy padnie rekord Lovelocka? Drugim reprezentantem Anglii będzie Alford, którego rola ograniczy się zapewne do „zrobienia biegu" Woodersonowi przez nadanie morderczego tempa na pierwsze 800 metrów.

W biegach długich szanse Anglii są minimalne. Na 5000 m. Emery i Carstairs nie znajdą się w pierwszej szóstce, a na 10.000 m. Emery może zdobyć maksimum szóste miejsce. W maratonie natomiast Yarrow i Sullivan, stoczą zapewne walkę z Finnami o pierwsze miejsce. W chodzie na 50 km mistrz olimpijski Whitlock ma duże szanse na zwycięstwo.

Ostatni numer popisowy Anglii, to 110 m przez płotki. Weteran Finlay i jego młody następca Thornton, powinnni zająć pierwsze i trzecie miejsce. Na tym jednak kończy się lista możliwych sukcesów. Punkty zdobyte w skokach, czy w 400 m przez płotki na razie leżą w krainie marzeń.

Które miejsce zajmie Anglia w ogólnej klasyfikacji? Z pytaniem tym zwróciłem się do jednego z członków A.A.A.

— Spodziewamy się że zdobedziemy w Paryżu czwarte - piąte miejsce — objaśnił mnie mój interlokutor. Jak dobrze pójdzie, dostaniemy pięć pierwszych miejsc (Brown, Wooderson, Finlay, maraton i chód), oraz ogólną sume 45—50 punktów.

Obliczenie to wydaje się być słuszne. Anglia powinna być czwarta za Niemcami Finlandią, Szwecja, Anglia. wejście na arenę lekkoatletów angielskich utraca najwięcej Niemcy (średnie dystanse, płotki, maraton). Dzięki rozstrzeleniu się punktów niespodziankę może zrobić Finlandia, wysuwając się na pierwsze miejsce. Szanse Polski oceniane są tu na 7-me miejsce, za Niemcami, Finlandią, Szwecją, Anglią, Węgrami i Włochami, ale przed Norwegią i Holandią.

Jerzy Sokołów.



POGOŃ — WARSZAWIANKA 3:0
Od lewej: Kniola, Wolanin, Kraus



REKORD ŚWIATA W ŁODZI
bije Walasiewiczówna skokiem 604 cm.



LEICHUM (Niemcy)
obawia się w skoku tylko roda ka Longa

Jan Erdman

Z terenu mistrzostw świata

(Od Specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego" na wielką rewię kolarzy)

Amsterdam, 29 sierpnia.

Leżę na łączce i pracowicie notuję wrażenia. Nie podobało sie wiatrowi: wpadł, porwał kartkę, pogroził nią przed nosem i uciekł. Notatki moczą się w wodzie. Jesteśmy przecież w Holandii...

Ten kanał otacza park samochodowy. Kilkaset wozów czeka na właścicieli. Właściciele siedzą na stadionie. Grzmią motory. Jesteśmy przecież na mistrzostwach kolarskich świata...

Gwałt zbliża się i oddala z regularnością pulsu. Motocykle odrabiają rundy. Spróbujmy złapać czas. 27 sekund! To znaczy 67 km na godzinę. Za wolno, nie warto wstawać.

O 50 metrów stoi wiśniowy murek. Z jednej strony widać napis „Pers", z drugiej „Vrouwen. Prasa i Dla Pań. Jeszcze dalej „Deelnemers". uczestnicy. Tam mieszczą się szatnie.

Dziesięć lat, akurat dziesięć lat temu, Nurmi szykował się tutaj do walki z Ritolą i Widem. Ten stadion widział największe triumfy Wielkiego Fina.

Rekordy Nurmiego zostały pobite i zapomniane. Kto jednak zapomni jego — porażkę. Ritola wygrał. Dlaczego Nurmi oddał ten medal. Był zmęczony, nie mógł, czy nie chciał?...

Zagadka porażki. Te wspomnienia najgłębiej zapadają w pamięć! Z Olimpiady Amsterdamskiej nie pozostało ani śladu, przeszły rekordy i minęli ludzie, a w pamięci tkwi dotąd znak zapytania nad biegiem 10 kilometrów.

●

Czy wczorajsza porażka też przejdzie do historii? Do innego należy ona rozdziału. Nie ma w niej za grosz tajemniczości. Jest za to tragedia ludzka i sportowa.

Scherens nie jest już mistrzem świata. Przez sześć lat był bezkonkurencyjny, przez sześć lat z rzędu wygrywał szampionaty. Czy to nie za długo? Czy to nie dosyć, żeby naprzykrzyć się i znudzić? Niech żyje młodzież! Jak się pan nazywa. Panie Nowy? Van Vliet? Brawo, niech żyje van Vliet!

Ale pod jednym warunkiem: młody musi być lepszy od starego. Musi oznaczać krok naprzód, musi symbolizować postęp. A Scherens ustąpił i nikt nie może przysiąc, że ustąpił z pola gorszy.

To samo było w 1931 roku. Dlaczego ludziska nigdy nie zapomną nazwiska sędziego Collignona? Bo zdetronizował Micharda, nie dlatego, że był gorszy od Falck-Hansena, ale dlatego żeby dogodzić gustom kopenhaskiej publiczności. Takie detronizacje nie budzą sympatyj. Oburzają nasze poczucie sprawiedliwości i skupiają całą życzliwość na pokonanym. A przecież ani van Vliet ani Falck Hansen nie ponoszą winy.

●

W wypadkach dzisiejszych nie może być mowy o winie. Scherens padł ofiarą zazdrosnego losu. Stanął na starcie rozbity, niedoleczony, chory.

Kiedy przegrał pierwszy bieg finałowy z van Vlietem (pierwsza porażka w mistrzostwach od lat sześciu!) jeszcze nie było powodu do obaw. Bieg rozegrany został źle. Holender uciekł mu za daleko i Scherens postąpił bardzo rozsądnie, że nie tracił sił na pogoń.

Oznaki klęski pokazały się dopiero wówczas, kiedy Belg... wygrał. Drugi bieg finałowy został wygrany przez niego w sposób niemal klasyczny. Na prostej wyszedł Scherens słynnym „tygrysim skokiem" na czoło i wygrał o pół metra, tak jak wygrywał od lat wszystkie wyścigi. Ale w tym zwykłym zwycięstwie niezwykłe było prowadzenie roweru, nie zwykły był zygzak śladu i niezwykła szarpanina maszyny. Widać było, że Scherens musiał całkowicie, do ostatka wypruć swoje siły.

Dano mu dziesięć minut wypoczynku. Megafon zapowiedział ostateczną rozgrywkę. Na torze zjawił się holenderski „fabrykant mistrzów", trener Gus Schilling. Za nim obojetny, flegmatyczny van Vliet. Scherensa nie było.

Minęło kilka minut. Megafon po raz drugi i trzeci szukał mistrza świata. Publiczność zaczęła tupać. Ktoś usłużny podsunął Vlietowi krzesełko. Scherensa nie było.

Wreszcie wyszedł z szatni. Szedł naprzód drobnymi kroczkami zmęczonego wędrowca. Zielony szlafrok wlókł się po ziemi, wydawał się za długi. Głowa spuszczona, oczy podkrążone, twarz zmięta, włosy w nieładzie.

— Ile on ma lat? — zainteresował się ktoś na trybunie.

29 lat. Nie lata są jednak przyczyną jego porażki, a gorączka. Trzęsie się jak w febrze!

— Wygrasz, na pewno wygrasz! — szepcze opiekun, podając maszynę.

— Nie mogę wygrać! Jestem przemęczony. Nogi załamują się pode mną.

Scherens miał rację... Przegrał. Przegrał bez poważniejszej walki.

Publiczność obeszła się z nim łaskawie. Jemu również dała brawo. Dziennikarze chcieli wysłuchać i jego wrażeń.

— No cóż — wygrał!

— A co dalej?

— Namyślę się. Muszę wypocząć, dobrze wypocząć. A potem zobaczymy. Może przestanę jeździć. Jestem stary, mam interesa...

Scherens uśmiecha się i zamyka szatnię.

●

Arie van Vliet tymczasem szaleje. Przemawia do trzech mikrofonów, pozuje przed setką fotografów. Radość stuszowała na jego twarzy zwykły wyraz zagapienia.

— Co będzie pan teraz robił?

— Pojadę na wystawę rowerów do Londynu. Potem postartuję w całej Europie i dam wszystkim pokonanym rewanż. A w zimie jadę do Australii. Podobno tam bardzo ciepło...

— Ciężko przyszło mistrzostwo?

— Nie! Najgorszy był bieg z Richterem. Kiedy pokonany zostałem w pierwszej rozgrywce, straciłem wiarę w swoje siły. Gdyby nie Schilling...

— A Scherens?

— Kiedy z nim wygrywałem — wygrywałem łatwo! Kiedy przegrałem, był nie do pobicia.

Van Vliet ma 22 lata. Jako osiemnastoletni chłopiec zdobył drugie miejsce w mistrzostwach amatorskich w Lipsku (za Pola). Mając lat 19, zajął drugie miejsce za Merkensem w Brukseli. Tytuł mistrza amatorskiego świata wygrał mając lat 20, w Zürichu.

Wtedy przerzucił się na zawodowstwo. W zeszłym roku doszedł do finału i uległ Scherensowi w dwu rozgrywkach. Dzisiaj powetował porażkę.

●

Jef van der Vijver miał trudniejszą drogę do tytułu. Holender w półfinale potknął się niespodziewanie na drugim Holendrze, Derksenie.

Było to tak nieoczekiwane, rywalizacja dwu rodaków tak niezwykła, że Pusz od razu domyślił się sekretu:

— Umówili się! Na pewno Derksen jest teraz lepszy, więc kazali Vijverowi przegrać.

Trudno nie pomyśleć źle o stosunkach na Dynasach... W Amsterdamie wszystko odbyło się bez machlojek. Derksen bił się walecznie, stawiał znaczny opór, ale w dwu następnych biegach został pokonany. Van der Vijver doszedł do finału. Miał tam z rozdygotanym Loattim łatwą robotę.

W każdym razie Derksen jest największą rewelacją mistrzostw. Jeśli van der Vijver pójdzie w styczniu na zawodowstwo (tak orzekły tutejsze gazety), to następcą jego zostanie nowy Holender.

— Derksen? — wskazałem na przechodzącego blondyna.

— Nie. Mistrzem zostanie inny Holender, Smits. Teraz nie jeździł, był w rezerwie. Za młody. Ale na treningach bił już Vijvera. Olbrzymia przyszłość!

●

Dobrze się spisał na treningach również i Kupczak. Jak on opowiada, udało mu się przejść podczas szpurtów Oomsa i stawić skuteczny opór van Vlietowi. Ale potem na zawodach go zatkało.

Oczywiście, wiadomości te są trudne do sprawdzenia. W każdym jednak razie wynik Kupczaka (pokonanie Syngalezyjczyka Malcoma) nie odpowiada jego możliwościom. Polak zapłacił frycowe, jakie płaci każdy debiutant.

Związek Kolarski ma obowiązek tak pokierować wychowaniem sportowym Kupczaka, by umożliwić mu „zdanie poprawki" na mistrzostwach przyszłorocznych.

●

Albert Prejean, znany aktor filmowy ze szkoły Rene Clair'a, przyleciał samolotem na finały, by zaopiekować się Toto Gerardinem i udzielić pamiątkowego autografu Arturowi Puszowi.

To ostatnie wypełnił bez błędu, ale z Gerardinem... Francuz walczył fatalnie. Bez serca i bez przejęcia.

— Co pan porabiał latem?

— Siedziałem nad morzem w willi Prejeana.

Wobec tego cofam Prejeanowi licencję menażera.

Jan Erdman.

Jak było dotąd?

Szosowcy nic nie zdziałali na mistrzostwach świata

Debiut naszych kolarzy na Mistrzostwach świata wypada na rok 1924. Odbyły się one bezpośrednio po VIII Olimpiadzie, również w Paryżu.

W wyścigu szosowym dla amatorów zwycięża słynny potem zwycięzca Tour de France Leducq (Francia). Z Polaków kończy wyścig tylko Höchsman — na 19 miejscu.

W r. 1927 w Kolonii również nie odnosimy sukcesów. Szosowcy Waliński i Szenrok wycofują się już na początku wyścigu.

W 1932 r. w Rzymie wyścig 140 km. wygrywa Włoch Martano. Kłosowicz jest piętnastym o 22 min. za zwycięzcą. Olecki wycofał się po 70 km.

W Paryżu w rok potem na szosie reprezentuje Polskę, emigrant francuski, Antoni Hadryś. Do 80 km. jedzie on w czołówce, tu następuje na wirażu wypadek, potłuczony i pokrwawiony Hadryś musi zrezygnować z dalszej walki.

W Lipsku 1934 r. Popończyk przewraca się na wirażu, rozbija maszynę i rani się w czoło. Po 5 min. doprowadza jednak rower do porządku i oszołomiony stara się dogonić czołówkę, jadąc... w przeciwną stronę! Wskutek nawoływań publiczności spostrzega wreszcie swoją pomyłkę i zrezygnowany wycofuje się z wyścigu. Olecki po 60 km wpada w karam bol i karetka odwozi go do szpitala. Kończy wyścig jedynie Kiełbasa, będąc sklasyfikowany na 11 miejscu (wraz z dwunastu innymi), osiągając przeciętną szybkość 41,735 km na godz. Zwyciężył Pellenaars (Holandia) — 41,920 km na godz.

W wyścigu szosowym zawodowców, po 100 km jadącemu na siódmym miejscu Krajewskiemu (emigrant z Belgii), pękły obydwie gumy i musiał się wycofać.

1935 r. Bruksela.

Kiełbasa spóźnił się na start i zostaje zdyskwalifikowany, tak że na szosie startuje tylko Napierała. Po 40 km Polak jadący w czołówce obejmuje nawet prowadzenie, ale jest to hasło do wzmocnienia tempa. Napierała spada do środkowej grupy. Na 25 km przed metą pęka mu łańcuch. Kończy jednak po reperacji wyścig, zajmując jedno z ostatnich miejsc.

W zeszłym roku mistrzostwa odbyły się w Kopenhadze. W wyścigu szosowców amatorów startowali Wasilewski, Kapiak Józef i Napierała.

Wasilewski wypompowany wycofał się po 110 km. Kapiak zrezygnował trochę wcześniej, wskutek „tajemniczego" przebicia gumy. Ukończył wyścig jedynie Napierała, ale na przedostatnim miejscu.

4.550 km. — non stop!

Derby samochodowe na trasie Liege — RZYM — Liege

GENUA, w sierpniu.

— Powinni być tu około 22-ej — rzuca zdecydowanie p. de Brix, młody dżentelmen z Royal Motor Union de Liége, komisarz punktu kontrolnego w Genui wielkiego raidu Liége — Rzym — Liegé, który słusznie ochrzczono, jako europejskie derby samochodów turystycznych.

Ciekawa to impreza — 4.500 km non stop, z przeciętną 50 km/godz. 90 godzin jazdy bez snu, bez odpoczynku, bez zjedzenia posiłku tak solidnie, przy stoliku, na krześle. Fotel restauracyjny zastępuje chybotliwe siedzenie samochodu, sześć sakramentalnych dań kuchni zachodnio-europejskiej, kanapka z szynką lub serem, wino — kawa z termosu, z coraz to rosnącym w miarą przybytku przejechanych kilometrów, dodatkiem koli lub koraminy.

Wzmożony chargot tłumu ciekawych zwmaga się raptownie — są! W mdłym blasku lampy ulicznej widać długą sylwetkę starej, wysłużonej Bugatti (3 litry) nr 8. Za chwilę pochodzi do stolika znana para kierowców belgijskich Toussaint i Errarol. Obaj chwieją się na nogach, jak marynarze, którzy wyszli na ląd po dłuższym rejsie. Specjalnie na bardzo zmęczonego wygląda Errard. A tymczasem dopiero mają za sobą 1.200 km jazdy, dopiero zaczyna się druga noc.

Razem będzie tych nocy cztery! Kierowcy raidowi wiedzą dobrze co to znaczy — cztery noce jazdy bez przerwy, bez odpoczynku. Każda z osad składa się z dwóch kierowców — jeden jedzie, drugi śpi — powie laik. Po dwóch dniach i nocach jazdy obaj śpią—powie kierowca, który zna taką mordęgę z praktyki.

W kilka minut później zjawia się następny wóz — stara 10-letnia Bugatti (po cichu informują mnie, że ma nowy silnik) pary belgijskiej Trasenster-Breyre. Słynna Bugatti nr 1, a właściwie Trasenster nr 1. Jest to jedyny zawodnik, który ma przywilej do nr 1. Dla niego rezerwuje się ten numer — inni losują. Trasenster bierze udział w raidzie Liegé — Rzym — Liegé od roku 1931, od początku tej imprezy, względnie od czasu, w którym przekształciło się, wraz z postępem konstrukcji samochodu, z jazd mniejszych na jazdę 4.500 km.

Ta para wygląda znacznie bardziej rzeźko. Trasenster robuje dowcipkować. Śmieje się z Francuza Trevoux (jeździec fabryczny Hotschkissa), znanego montecarlisty, który wyjmuje z kieszeni garść gwoździ, rzekomo zjadanych na drogach francuskich. Trasenster dowcipkuje, twierdząc, że widział, jak je Francuz kupował w sklepie w Spa „na szczęście". Oczywiście nikt nie wie dziś, że Trasenster powtórzy w r. b. swój sukces z roku bieżącego swój sukces z r. 1935 i zajmie pierwsze miejsce na tym samym wozie).

Rzadko która osada ma więcej nadrobionego czasu jak 20—30 minut, mimo, że etap był dłuższy (Turyn — Genua — 173 km) i droga dość „szybka", bez gór. Co będzie na gęsto „zaludnionych" odcinkach pod Rzymem i środku i na północy Włoch, co będzie w Dolomitach?

Ale oto zjawia się gromada naszych dobrych znajomych z raidu Aut. — Polski — „dekawiści" Trägner i Fritsching jadą tu na nowym 2-litrowym wozie Auto-Union. Zjawia się sympatyczny wiedeńczyk dr Wessely (ten, co tak wspaniale hasał na Steyerze w naszym raidzie). Jedzie z Polakiem Juszczyńskim, który, niestety, jest zupełnie „wykończony" i biegnie czem prędzej na czarną kawę.

Z grupy twarzy nachylonych nad stolikiem, wypatrujących godzin odjazdu, wyłania się zawsze śmiechnięta twarz v. Hansteina (kierowca Hanomaga), który, podobnie jak i Haeberle (szef ekipy Hanomaga), poznaje mnie od razu. Cieszymy się serdecznie ze spotkania, które wyraźnie sprawia nam przyjemność. Pytam się znajomych kierowców niemieckich, czy im mogę być w czymś pomocny — dziękują, idę na kawę, tankują i jadą dalej.

Haeberle, który w roku ubiegłym z tymże Glacklerem wygrał raid Liége — Rzym — Liége twierdzi, że najcięższa dla kierowcy jest właśnie ta druga noc.

Niemal wszyscy kierowcy pytają o dalszą drogę, o wyjazd z Genui, miasta, które ma same tylko przedmieścia (po 15 km z każdej strony!). Wszyscy, nawet Włosi, narzekają na zupełny brak znaków wskazujących drogę na punkt kontrolny w Genui. Niektórzy błądzili po mieście przez kilkanaście minut. Stracili na kołowanie czas, który tak bardzo by się im przydał na odpoczynek!

■

Mogło by się wydawać, że raid Liegé — Rrzym — Liegé jest nie trudny dzięki niskiej przeciętnej 50 klg. Wyniki mówią co innego — jeszcze żaden kierowca od początku istnienia imprezy nie ukończył jej bez punktów karnych! Dlaczego? Oto odpowiedź: 4.500 km, 90 godzin jazdy, w tym cztery noce, trudne odcinki górskie przy znacznym ruchu na drogach — to groźni „przeciwnicy" kierowcy. Najgroźniejszym jednakże wydaje mi się mierzenie przeciętnej na 41-u punktach kontrolnych, które rozmieszczone są bardzo blisko siebie, gdyż najdłuższy odcinek wynosi 199 km, a najkrótszy zaledwie 40 km! Niech się wydarzy jakakolwiek, choćby niewielka reperacja — osada „leży", gdyż mowy nie ma o tym, aby „wyrobić czas" — dystans zbyt krótki.

Trudności imprezy sprawiają, że w roku ubiegłym na 41 startujących ukończyło raid zaledwie siedem maszyn! W r. bieżącym wypadło lepiej — na 51 startujących ukończyło imprezę 18-tu, oczywiście wszyscy z punktami karnymi.

Do Genui, po 1200 km jazdy przybyło 46 wozów, w tym około 12-u już z punktami karnymi.

■

W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła para belska Trasenster — Breyre (Bugatti 3 ltr), 2) Holendrzy Barendregt — Gatsorndes (Ford 3,5 ltr), 3) Wessely — Juszczyński (Wiedeń) na Steyr 220, 4) Włosi Massa — Brunetto (Lancia), 5) v. Hanstein — Bund (Niemcy) na Honomagu, 6) Rohricht — Lobering (N) na Honomagu.

W klasie do 1500 cm3 (samochody podzielono na dwie kategorie, jak w Rallye M. Carlo): 1) Massa — Bruneta, 2) v. Hanstein — Bund. 3) Rohricht — Lobering. 4) Real—Perraud (Francja) na Fiat 1100.

Wartościową nagrodę zespołową zdobył team Hanmaga, jedyny z 8-miu zespołów, który ukończył raid.

Kronika sportów motorowych

SZLAKIEM MARSZAŁKA

Poniżej podajemy ostateczne wyniki Raidu Motocyklowego szlakiem Marszałka Piłsudskiego.

W najważniejszej konkurencji — jazdy patrolu, złożonego z trzech maszyn — pierwsze miejsce i Wieczystą Nagrodę Przechodnią Marszałka Piłsudskiego zdobył patrol Nr 3 z PKM z Warszawy w składzie: p. Józef Jakubowski (Rudge), p. Romuald Michałkiewicz z pasażerem Henrykiem Rotszejnem (BMW) i p. mec. Kazimierz Jurkowski (Rudge 250).

Drugie miejsce i Nagrodę Przechodnią im. Marszałka Śmigłego-Rydza zdobył patrol WKS Lwów nr 26 w składzie: p. kpt. Ernest Walter z pasażerem por. M. Kosiewiczem, p. kpr. Antoni Jackowski i kpr. K. Matusz, p. strz. Oswald Scheer i st. strz. J. Strączek wszyscy na maszynach Sokół 1000.

Trzecie miejsce zajął patrol nr 13 Legii z Warszawy w składzie: p. Julian Bernacki (Sokół 600), p. Ilko Czudnenko i Błażej Waśkiewicz (BMW) i M. Szczawiński (BMW). Czwartym z kolei był patrol nr 17 Legii z Warszawy w składzie: p. Józef Docha, p. Stanisław Kostrzewski i p. Mieczysław Kubiak, wszyscy na Sokół 600. Piąte miejsce zdobył patrol nr 24 WKS Góra Kalwaria w składzie: p. ppor. J. Orkusz i ppor. A. Kowalski, kpr. Wł. Szczepaniak i plut. W. Hunka oraz kpr. B. Kant i kan. R. Adamski.

Klasyfikacja indywidualna przedstawia się następująco: 1) por. Ostrowski, WKS Kraków (Sokół 1000), 2) R. Michałkiewicz, PKM Warszawa (BMW), 3) I. Lemański, Unia Poznań (BMW), 4) K. Jurkowski, PKM Warszawa (Rudge), 5) kpt. E. Walter, WKS Lwów (Sokół 1000), 6) St. Kostrzewski, Legia Warszawa (Sokół 600), 7) kpt. Kulkowski AKSCW Br. Panc. (Sokół), 8) bomb. Urbańczyk WCKS Pogoń (Sokół 1000), 9) J. Jakubowski PKM Warszawa (Rudge), 10) sierż. Sowa (Sokół 1000).

NA POLESIE

W zjeździe gwiaździstym „Szlakami Polesia" brały udział 32 maszyny z całego kraju.

Automobiliści poznańscy dokonali nie byle jakiego wyczynu sportowego, przybyli bowiem w świetnej formie 1787 km w ciągu niespełna 26 godzin osiągając średnią szybkość na dość ciężkich drogach 68 i pół kilometra na godzinę.

Pierwszą nagrodę Automobilklubu Poleskiego zdobył za największą ilość przebytych kilometrów (1787) p. Jan Antczak (Automobilklub Wielkopolski). Otrzymał on piękną rzeźbioną w czarnej miedzi mapę Polski z sylwetką Marszałka Piłsudskiego. Drugą i trzecią nagrodę Jarmarku Poleskiego zdobyli p. A. Szypuła i Z. Kwiatkowski również z Poznania.

Czwartą nagrodę — piękny puchar — inż. Bergfried z Kosowa Pol. Piątą nagrodę inż. Orange Stanisław ze Lwowa.

Nagrodę honorową p. wojewody poleskiego Wacława Kostek Biernackiego dla zawodnika z Polesia za najwięcej przebytych kilometrów — otrzymał p. Władysław Mejksztan z Brześcia n. Bugiem.

Nagrodę Automobilklubu Poleskiego za największą ilość kilometrów na motocyklu (570 km) zdobył inż. Krzyżak, drugą nagrodę Jarmarku Poleskiego p. D. Sieklucki z Polesia. Ponadto wszyscy uczestnicy otrzymali srebrne plakiety Zjazdu „Szlakiem Polesia".

Turniej automobilowy Warszawa — Łódź

Międzymiastowy mecz automobilowy Warszawa — Łódź, zwany „międzyklubowym turniejem samochodowym między AP a ŁAK", dochodzi 4 września do skutku, jako rozstrzygająca rozgrywka. W r. 1935 zwycięstwo odniosła Łódź w stos. 560:512 pkt. W roku następnym meczu nie było, a w r. ub. zwycięstwo odniosła Warszawa w stos. 3470:3190 pkt., jednak przeciętna punktów łodzian była dużo wyższa.

Oba kluby mobilizują wszystkich swych członków. Liczba zawodników oceniana jest przynajmniej dwukrotnie wyższa od tej, która startowała w r. ub. (74).

Regulamin meczu polegający na zjeździe do jednego punktu, czytaniu map i spostrzegawczości oraz orientacji i indywidualnym działaniu w terenie, został w rb. częściowo zmodyfikowany: Zjazd zamiast do Łowicza będzie do Rawy Mazowieckiej, a trasa działania, tj. odszukania znaków i naniesienia ich położenia na mapę, jest do ostatniej chwili utrzymana w dyskrecji.

W r. ub. indywidualne zwycięstwo odniosła p. Halina Regulska (AP.), która zdobyła rekordową ilość 212 pkt. za szybkość i spostrzegawczość przed Michałem Czylingarianem (ŁAK) 204 pkt. i Karolem Sonia (ŁAK) 199 pkt. W r. 1935 indywidualnym zwycięzcą był Łepkowski (AP) 131,4 pkt. przed Szulcem (ŁAK) 106,4 pkt. i Nowakiem (AP) 106 pkt.

Ciekawa impreza w Łodzi

Łódzki Klub Motocyklowy zorganizował ubiegłej niedzieli ciekawą i jedyną w swoim rodzaju imprezę — raid aero-auto-moto-gazowy, której celem było sprawdzenie zdolności kierowców w warunkach, w jakich może się znaleźć na wypadek wojny. Raid ukończyło 35 zawodników.

Pierwszą nagrodę motocyklową dla seniorów zdobył inż. Aleksy Fiakier z warszawskiej Legii na maszynie BMW, drugą Mateusz Staroński z ŁKM-u na masz. Motosahoche, trzecią Stanisław Jastrzębski z ŁKM-u na masz. Royal Enfield.

Pierwszą nagrodę motocyklową juniorów zdobył Jan Kostrzewa z ŁKM-u, na maszynie Matchless, drugą Juliusz Gnesol z Union Touringu na masz. Zündapp, trzecią Stefan Suwała z ŁKM-u na masz. Zündapp.

Pierwszą nagrodę dla automobilistów zdobył inż. Mieczysław Glazer, drugą Mieczysław Kronsilber, trzecią Leon Engelman, wszyscy z ŁKM-u na Polskim Fiacie.

Nagrodę zespołową przyznano Łódzkiemu Klubowi Motocyklowemu za zdobycie największej ilości punktów — 1623,8.

Ogólnopolski raid krajoznawczo - orientacyjny dla motocykli i samochodów organizuje w dniu 11 września Żydowski Klub Motorowy w Łodzi.

NA ŁODZIACH MOTOROWYCH O MISTRZOSTWO POLSKI

Na Wiśle pod Józefowem odbyły się zawody o mistrzostwo Polski na łodziach motorowych.

W kategorii ślizgowców na dystansie 1 mili (1609 metrów) w klasie A zwyciężył Danielewicz Ludomir (AZS) w czasie 1:38,6. W klasie C — Gajecki Stefan (AZS) 1:29,9. W klasie X Adeit Tadeusz (AZS) i Kołodziejski Czesław (Polski Touring-Klub) osiągnęli oni identyczne czasy 1:29,3.

Na łodziach motorowych z silnikami stałymi o pojemności 4 litrów pierwsze miejsce zajął Naratowski Władysław (WTW) uzyskując najlepszy czas dnia 1:26,2.

W zawodach na dystansie 5 mil zwycięstwo odnieśli:

W klasie A — Danielewicz (AZS) w czasie 8:32,4.

W klasie B — Penkała (Polski Touring-Klub) 7:46.

W klasie C — Jesionek (Ofic. Yacht-Klub) 7:01,6.

W klasie X — Kołodziejski (PTK) w najlepszym czasie dnia 5:59.

Wyprawa do Estonii

We czwartek, 1 września, wyjeżdżają do Estonii polscy zawodnicy motocyklowi na wyścigi międzynarodowe, które odbędą się 4 września w miejscowości Kloostrimets pod Tallinem. Skład ekipy polskiej przedstawia się następująco: Jan Bathel z Bielsko-bialskiego KM na Rudge 500 ccm., Leopold Baron z Bielsko-bialskiego KM na DKW 250 ccm., Jerzy Dąbrowski z MK Zw. Strzel. w Gdyni na Rudge 500 ccm., Jerzy Mieloch z Legii warszawskiej na NSU 500 ccm.

Jako mechanik ekipy jedzie Michał Nagengast, a jako kierownik z ramienia Pol. Zw. Motocyklowego — Władysław Dąbrowski z Gdyni.

Przypominamy, że przed miesiącem motocykliści estońscy brali udział w wyścigach w Gdyni, prezentując wówczas wysoką klasę jazdy.

Zjazd gwiaździsty do Lwowa

W ramach XVIII Międzynarodowych Targów Wschodnich, odbędzie się we Lwowie automobilowy i motocyklowy zjazd gwiazdzisty, organizowany przez Klub Motorowy Związku Strzeleckiego. Organizatorzy otrzymują wiele zgłoszeń tak zbiorowych jak i indywidualnych, m. in. liczny udział w tym zjeździe zapowiada Warszawa. (K.)

Ze świata

Menzel zawieszony

Czechosłowacki Związek Tenisowy zawiesił Menzla aż do ukończenia dochodzeń, ponieważ bez pozwolenia brał udział w turnieju w Pörtschach (Austria).

Nowa gwiazda tenisowa Węgier

Mistrzostwa międzynarodowe Węgier wzięły nieoczekiwany obrót. Mistrzem został młody gracz Asboth, który w finale pokonał w pierwszym secie Mitica 6:2. W drugim secie przy stanie 1:2 dla Jugosłowian zaczął padać deszcz i gra przerwano. Ponieważ Mitic musiał wyjechać mistrzem został Asboth.

Węgierska próba przed Paryżem

W związku z mistrzostwami Europy w Paryżu odbyły się w Budapeszcie eliminacyjne zawody. Drużyna Geynes, Kiss, Kovacs, dr. Sir uzyskała na 4x100 czas 42.2. Wypróbowano z kolei kombinację Geynes, Pajes, Kovacs, dr. Sir, która przebiegła dystans w b. dobrym czasie 41.8. Ta drużyna wyjedzie też do Paryża.

W biegu 400 m. przez płotki uzyskał Kovacs 55.6, a dr. Hejsa 56.9.

Próba pobicia rekordu światowego w sztafecie 4x1500 m. nie udała się. Drużyna M.A.C. (Isthenes, Csapiar, Igloy, Szabo) uzyskała czas lepszy od rekordu Węgier 16.01.

Igrzyska olimpijskie 20 lipca

Termin rozpoczęcia Igrzysk olimpijskich ustalony został ostatecznie na 20 lipca 1940 roku.

SUKCESY BOKSERÓW WŁOSKICH

W Lugano Włosi rozgromili Szwajcarię 14:2, nie przegrywając żadnej walki. Jedynie Ferario zremisował z Frely, a Cortonesi z Zurifluh.

W Trieście podobną klęskę 12:4 ponieśli Węgrzy. Sędziował Niemiec Schroeder. Nardecchia pokonał Enekesa, Sergo — Podani'ego, Frigyes — Mangiliardo, Szabo poddał się w 2-ej rundzie Peiremu, Binazzi zwyciężył Bano, Szigetti — Sera, Ferrario — Simo, a Lazzari — Nagy.

Na bieżniach Polski

Drużynowe mistrz. l. a. Łodzi

Do drużynowych mistrzostw lekkoatletycznych okr. łódzkiego staje 10 drużyn. Zawody odbędą się w następujących konkurencjach: 100 m, 400 m, 5 km, 110 m pł., wzwyż, w dal, tyczka, dysk, oszczep i 4x100 m. W najbliższą niedzielę w Pabianicach odbędzie się trójmecz Kruschender — Zjednoczone — Geyer, a za tydzień trójmecz Wima — I. K. P. — Sokół oraz czwórmecz Ł.K.S. — Boruta — Un. Touring — Makabi. Do finału wejdą nie zwycięzcy tych meczy, ale trzy drużyny, które osiągną najwięcej punktów wg. punktacji fińskiej.

Mistrzostwa juniorów Pomorza

Ponad 50 juniorów z Grudziądza, Torunia, Bydgoszczy, Inowrocławia i Chełmna brało udział w mistrzostwach Pomorza odbytych w dn. 27 i 28 w Bydgoszczy. Niesprzyjające warunki atmosferyczne wpłynęły ujemnie na wyniki, gdyby nie fatalny stan bieżni i skoczni, osiągnięto by na pewno lepsze, ponieważ zawodnicy byli doskonale przygotowani. W każdym razie takie wyniki jak w skoku wzwyż, pchnięciu kulą czy w biegu na 1500 mtr. wróżą pomorskim juniorom, że na mistrzostwach Polski w Poznaniu odegrają poważną rolę. Wyniki osiągnięto następujące:

Dominikowski 39,9.

100 mtr.: 1) Znyszko (WKS Grudziądz) 12,1, 2) Wójcik 12,1, 3) Paluchowski 12,1.

300 m: 1) Wójcik 38,5, 2) Kozłowski 39, 3) 1500 m: 1) Andruszkiewicz 4:30,5, 2) Czertwan 4:34,5, 3) Siemieniecki 4:38,8.

4x100 m: 1) WKS Grudziądz 47,3, 2) Sokół Chełmno 48,2.

4x200 m: 1) WKS Grudziądz 1:41,9, 2) Polonia Bydg. 1:42,6.

80 m płotki: 1) Wieczorek (Ch.) 14 sek., 2) Andruszkiewicz 14,1, 3) Olszewski 14,2.

Skok wzwyż: 1) Mirski (Gr.) 1.75, 2) Wiśniewski (Bydg.) 1:61, 3) Jordasz 1:55.

Skok w dal: 1) Jankowski (Bydg.) 5,85, 2) Dunecki (Inowr.) 5,82, 3) Wiśniewski 5.66.

Skok o tyczce: 1) Mirski 3,10, 2) Wybierała 2.70, 3) Słomecki 2.60.

Rzut dyskiem: 1) Maciejewski (Bydg.) 32.28, 2) Masłowski 30.58, 3) Mirski 30.22.

Kula: 1) Matyja (Grudz.) 14.35, 2) Maciejewski 14.07, 3) Bauer 13.07.

Młot: 1) Nowicki 35.85, 2) Maciejewski 29.04, 3) Masłowski 27.70.

Oszczep: 1) Maciejewski 43.24 2) Matyja 40.60, 3) Paluchowski 38.55. (zik)

CHORZÓW — ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE

W Sosnowcu odbędzie się 3 bm. spotkanie lekkoatletek i atletów Chorzowa i Zagłębia. W ramach tychże zawodów startować będzie Walasiewiczówna, która zgłosiła próbę pobicia rekordu świata na 80 mtr. Gdyby próba się nie powiodła, Walasiewiczówna ponowi ją w dniu następnym, tj. 4 września na wielkim meetingu w Czeladzi, w którym startują m. in. Kałużowa, Iwczokówna, Węglarczyk, Mucha oraz bielszczanie Quissekówna, Nessicius i Farny. (hr)

Każdy zdobyć może 800 zł nagrody

ZNACZKI MAJĄ ZASILIĆ FUNDUSZ OLIMPIJSKI!

Mimo wielokrotnych wyjaśnień, że wpisowe 50 gr nadsyłane przy każdym kuponie konkursowym w formie znaczków pocztowych ma zasilić Fundusz Olimpijski, zdarzają się wypadki że uczestnicy nadsyłają listy z kuponami wewnątrz, a znaczki

NALEPIAJĄ NA KOPERCIE!

Są one oczywiście stemplowane przez pocztę i nie mają żadnej wartości. Gdyby nawet poczta nie ostemplowała takich znaczków, to nalepienie ich uniemożliwia wymianę na gotówkę.

Raz jeszcze przypominamy więc, że znaczki należy

WKŁADAĆ LUŹNO DO KOPERTY

nie nalepiając nawet rogiem, gdyż kupony takie będą kasowane. Poniżej podajemy nazwiska osób, których kupony musieliśmy skasować:

Marek Łachowski, Sieradz,
Józef Gajdziński, Sieradz,
Jan Świtek, Skarżysko,
Zdzisław Łochowski, Sieradz,
Ewa Bładówna, Radomsko,
Czesław Błada, Radomsko.

Kupon F

Konkurs na Fundusz Olimpijski

załączyć znaczek pocztowy **wartości 50 groszy**

i wysłać pod adr. Polski Komitet Olimpijski Warszawa, Wiejska 11.

JAKI BĘDZIE WYNIK MECZU

Polska -- Niemcy

dnia 18.IX. w Kamienicy

1. Wygra
(remis)
Polska Niemcy
(skreślić niepotrzebne)

w stosunku . . . . . .

(Przy typowaniu remisu skreślić słowo wygra)

2. Do przerwy prowadzi
(remis)
Polska, Niemcy
(niepotrzebne skreślić)

w stosunku . . . . . .

3. Pierwszą bramkę strzeli
Polska, Niemcy
(niepotrzebne skreślić)

Imię i nazwisko:

....

Adres:

....

Na boiskach Anglii

rozpoczął się normalny ruch

Londyn, w sierpniu 1938.

W sobotę ropoczął się w Anglii sezon futbolowy. Rozpoczął się po niespokojnej przerwie letniej, podczas której pojawiały się coraz to bardziej sensacyjne wiadomości o wielkich transakcjach finansowych między klubami.

W POGONI ZA TALENTAMI

W całej Anglii odczuwa się brak nowych graczy. Wyczerpana już została największa kopalnia futbolistów — Szkocja. Kluby angielskie skierowały swą uwagę na Irlandię, ale i tam nie wiele znaleziono. Akcja „eksploracyjna" została więc rozszerzona na dominia angielskie, w tym wypadku z większym powodzeniem. W Południowej Afryce, gdzie poziom futbolu jest bardzo wysoki, odkryto szereg graczy o wielkiej klasie. W tym roku w barwach klubów pierwszej ligi wystąpi w dziesięciu „emigrantów" z Poł. Afryki. Niektóre kluby rozpatrują podobno projekt sprowadzenia graczy z kontynentu Europy. Byłby to krok zupełnie rewolucyjny, gdyż dotychczas Anglicy patrzyli się z góry na swych „uczniów" i twierdzili, że żaden gracz europejski nie wytrzyma fizycznie ciężkiego sezonu futbolowego w Anglii.

Teraz jednak, gdy różnica klasy między Anglią i kontynentem jest tak mała i gdy futbol angielski cierpi na brak młodej krwi, wielu managerów namyśla się poważnie nad tą możliwością. Wielu z nich widziało rozgrywki o piłkarskie mistrzostwo świata we Francji i twierdzi, że niektórzy gracze kontynentalni mogliby z powodzeniem grać w czołowych klubach angielskich. Czekają oni teraz na mecz Anglia — Europa, w wyniku którego szereg graczy kontynentalnych może otrzymać ponętne oferty. (i... nie dostanie pozwolenia pracy, na czym rozbiło się już kilka pertraktacji. Przyp. Red.).

JUBILEUSZ LIGI

Liga angielska, ta najpoważniejsza instytucja futbolowa świata obchodzi w tym roku swój 50-letni jubileusz. W roku 1888, gdy futbol znajdował się jeszcze „w powijakach", gdy jedyną konkurencją narodową był puchar Anglii 7 klubów postanowiło zorganizowanie ligi, która umożliwiłaby przeprowadzanie stałych rozgrywek. Z klubów tych tylko dwa, Aston Villa i Preston North End, znajdują się obecnie w pierwszej lidze. W ciągu tych 50-ciu lat liga rozrosła się w największą organizację futbolową i obejmuje teraz 44 kluby. W rok jubileuszu postanowiła uświęcić zebraniem 100.000 funtów na fundusz pomocy dla klubów znajdujących się w ciężkiej sytuacji jak i dla byłych futbolistów, którzy znajdują się bez pracy. Mecze sobotnie przyniosły dochód tylko 25.000 funtów!

DOBOROWE TOWARZYSTWO II-ej KLASY

W meczach tych mieliśmy możność porównania stylu obu tych lig. Okazało się, że panujące ogólnie przeświadczenie, iż kluby pierwszej ligi reprezentują grę o wyższym poziomie technicznym i większej finezji, kluby zaś drugiej ligi ostrą, ale za to szybszą — nie odpowiada rzeczywistości. Kluby drugiej ligi, a przede wszystkim Aston Villa, która zdobyła w tym roku promocję, oraz Tottenham Hotspur przedstawiają bowiem najwyższą klasę futbolu.

W roku bieżącym rozgrywki drugiej ligi zapowiadają się nawet jeszcze bardziej sensacyjnie. O promocję walczyć bowiem będzie tak doborowe towarzystwo, jak Manchester City, Tottenham Hotspur, Blackburn Rovers, Newcastle United, Sheffield United, Sheffield Wedesday — wszystko kluby o wspaniałej przeszłości.

Z ostatniej chwili

OSTRE ZARZĄDZENIA PZPN.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy Zarząd PZPN obok okólnika skierowanego do sędziów wydał też nakaz Wydziałom Gier i Dyscypliny natychmiastowego rozpatrywania spraw i ferowania wyroków. W wypadkach, w których sprawa nie byłaby zupełnie jasna i wymagała dłuższego badania, należy zawodników wmieszanych w jakąkolwiek aferę zawieszać aż do ukończenia śledztwa. PZPN zachowuje sobie poza tym prawo kontrolowania wymiaru kar, nakładanych przez WG. i D.



GARBARNIA — UNION 2:1

Wojciechowski udaremnia groźny przebój gości

O miejsce w lidze waterpolowej

W sobotę o godz. 16.30 na Stadionie Miejskim w Krakowie rozegrany będzie decydujący mecz o wejście do ligi waterpolowej. W meczu finałowym spotka się Cracovia z Legią warszawską. Tym razem Cracovia wystąpi z b. graczem E.K.S.-u Scholzem. (rg)

W CZWÓRMECZU PIŁKI WODNEJ WARTY zwyciężyła Unia, która pokonała Wartę 3:0 (2:0) i w finale Sokoła 4:1 (1:0). P.T.P. uległo Sokołowi 2:4 (1:3), w walce o trzecie miejsce pokonało niespodziewanie Wartę 4:1 (0:1). (ss).

●

Z deszczu — pod rynnę!

Sześciotygodniowa dyskwalifikacja Niemca, nałożona ostatnio przez władze P. Z. L. A. znalazła w Pogoni nie tylko pewne uznanie, ale pociągnęła za sobą jeszcze... dodatkowy wymiar kary, wymierzony przez zarząd Pogoni. Jak się obecnie okazało, Niemiec ma na sumieniu konflikty z klubem. Zarząd Pogoni zaś ze swej strony udzielił Niemcowi surowej nagany z zagrożeniem, że w razie powtórzenia się wypadków niesubordynacji, zostanie on ukarany skreśleniem z listy członków Pogoni. (K.).

Po sukcesie w Zlinie

Gracze na sali biesiadnej

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Zlin w sierpniu.

Remis osiągnięty w meczu z Czechosłowacją jest największym tegorocznym sukcesem naszych tenisistów. Nie wolno bowiem zapominać, że Czechosłowacja należy do rzędu czołowych państw w tenisie europejskim, a grano przy tym na jej terenie.

Prasa czeska w sprawozdaniach z meczu krytykuje ostro tenis czeski. — „Polacy wykazali taką bojowość, tyle ducha walki, że nasi reprezentanci mogliby sobie wziąć ich za wzór..." Tak jest. Mecz w Zlinie był wielką propagandą sportu polskiego w Czechosłowacji.

Na bankiecie zwrócił się do Polaków kierownik sekcji bokserskiej Baty, najsilniejszego klubu pięściarskiego w Czechosłowacji, z prośbą, aby spowodowali przyjazd polskich bokserów do Zlina. — Byli u nas tu już dwa razy — mówił — pozostawił najlepsze wrażenie. Pamiętamy dobrze Chmielewskiego, który tu przecież walczył. Była to wizyta reprezentacji Łodzi, w okresie jej bliższego kontaktu z pięściarstwem morawskim.

* * *

Po meczu odbył się bankiet. Ot jak zwykły bankiet, na którym padają słowa konwencjonalne i grzecznościowe. Tym razem jednak wino bardziej rozwiązało języki. Rozśpiewano się. Obie strony musiały popisywać się narodowymi piosenkami.

Caska okazał się znakomitym tenorem. Śpiewał kiedyś w chórze, marzył o karierze śpiewaka — został adwokatem. Akurat odwrotnie niż Kiepura.

Nasi przeciwstawili Casce, tubalny głos Tłoczyńskiego. Źle się czuł początkowo Baworowski. Nie znał żadnych piosenek, a śpiewać coś trzeba było... W końcu okupić się musiał umiejętnościami z dziedziny choreografii. W roli tancerza zdobył sobie też nie mniej braw niż na korcie.

Baworowski był najpopularniejszym graczem w zespole polskm. Specjalnie dla niego przybyło bardzo wielu widzów. Jak się okazuje Baworowski ma krewnych w okolicach Zlina, którzy zjechali się w komplecie, a jedno z pism stwierdziło, że tak wiekiego zjazdu arystokracji środkowo - europejskiej w Zlinie, nigdy dotąd jeszcze w tym mieście nie było!

* * *

Hebda wraca ze Zlina „cudownie" uratowany. Był bohaterem wypadku. W czasie przerwy wszedł do łazienki, gdzie zainstalowany był gazowy ogrzewacz wody z palącym się papierosem. Rozległ się przejmujący huk i z łazienki w kłębach dymu wyskoczył lwowianin. Poparzył sobie rękę.

* * *

Trzeciego dnia meczu na widowni był obecny kierownik konsulatu R. P. w Mor. Ostrawie p. radca Hladki. Zastępował on p. min. Papee, którego osobiście zaprosili na mecz protektor meczu Bata. P. radca Hladki gratulował chłopcom sukcesu i doskonałej propagandy Polski za granicą.

Maur.

Na ringach całej Polski

ZARZĄD PZB na swym ostatnim posiedzeniu dokooptował jak drugiego lekarza związkowego dr Kiemczaka, znanego skoczka o tyczce poznańskiego AZS.

TERMIN SPOTKANIA BOKSERSKIEGO Z FINLANDIĄ ustalono ostatecznie na 19 marca. (ss)

Pisarski już trenuje

Pisarski rozpoczął już treningi, ma jednak trudności sparingowe z powodu braku partnerów. Szatkowski półciężki Geyera jeszcze mało umie, Wurm pożegnał się już z ringiem. Pisarski prowadzi teraz treningi geyerowców w zastępstwie trenera Meyera, który jest na urlopie.

Ósemka Geyera ma wyglądać w sezonie: Usielski, Szrajter (wrócił znów do Łodzi), Augustowicz, Wojciechowski II, Mikołajczyk, Ostrowski, Pisarski i Szatkowski. Pierwsza czwórka będzie jednak miała dużo trudności z utrzymaniem wagi.

Groźnym nadal rywalem Geyera będzie zespół IKKP, gdzie zdaje się ubędzie Pietrzak, który albo przeniesie się do Warszawy, albo będzie musiał odbyć służbę wojskową. IKP ma na razie drużynę taką: Poczekaj, Marcinkowski, Czesławski, Kowalewski, Trojanowski, Taborek, Pietrzak.

Dlaczego pominięto Chrostka?

W ogłoszonej ostatnio przez PZB liście czołowych zawodników wchodzących w rachubę do drużyny narodowej, pominięto zupełnie Chrostka. Decyzja kpt. związkowego PZB wywołała we Lwowie zrozumiałe poruszenie. Dla orientacji PZB podajemy, że Chrostek znajduje się obecnie w doskonałej formie, a wszystkie swoje walki w drużynowych mistrzostwach okręgu rozstrzygnął na swoją korzyść w pierwszorzędnym stylu. (K.).

Pięściarze węgierscy we Lwowie

Drużyna pięściarzy węgierskich Szekes Sevarosi (Budapeszt), rozegra we Lwowie w dniach 10 i 11 września dwa mecze. Węgrzy walczyć będą kolejno w Lechią i Czarnymi, następnie wraz z drużyną Lechii wyjadą do Rygi, gdzie 14 września wezmą udział w turnieju bokserskim Związku łotewskiego.

Węgrzy walczyć będą we Lwowie w następującym składzie: Horwath, Lovacs, Friges, Korwari, Jakieci, Ridec, Szolnoky, Varga.

Co zrobić z tym meczem?

Weryfikacja meczu Czarni — Pogoń o mistrzostwo Lwowa napotyka na przeszkody. W spotkaniu tym stoczono tylko pięć walk, gdyż obie drużyny nie wystawiły zawodników w wadze średniej, w wadze półciężkiej Czarni zdobyli punkty walkowerem. Regulamin PZB przewiduje, że w drużynowych mistrzostwach musi być obsadzonych przynajmniej sześć walk. Okręg lwowski zwrócił się do PZB w sprawie definitywnego rozstrzygnięcia.

Rewera też protestuje

Ostatnia niedziela przyniosła nowy protest. Tym razem reklamuje Rewera, która twierdzi, że w czasie walki w wadze muszej między Lubińskim a Ostrowskim, zawodnik Czarnych Lubiński został na pomniany przez sędziego ringowego za nieczyste uderzenie, a w chwilę potem ogłoszono go zwycięzcą.

Po niedzielnych meczach sytuacja ułożyła się w następujący sposób:

1)	Record	4	21:11
2)	Czarni	3	16:10
3)	Lechia	2	10:6
4)	Pogoń	1	14:16
5)	Strzelec	1	8:8
6)	Rewera	0	13:18
7)	Polonia	0	0:10

Lechia czy Czarni?

W najbliższą niedzielę dojdzie do decydującej rozgrywki. Lechia stanie do walki z Czarnymi, wynik meczu tego może zadecydować o mistrzostwie okręgu.

Na meczu z Czarnymi Lechia obchodzić będzie jubileusz 100 meczu, przy czym dziwnym zbiegiem okoliczności przeciwnikiem jej są Czarni, z którymi przed kilku laty stoczyła swój pierwszy mecz. Drugi jubileusz obchodzić będzie Sidelnikow, który stoczy w niedzielę również 100 walkę. (K.)

Goplana — Bałtyk 14:2

W ramach mistrzostw Pomorza odbył się w Inowrocławiu mecz bokserski pomiędzy miejscową Goplanią a gdyńskim RKS Bałtyk.

Flota — Astoria 11:5

W Gdyni marynarze pokonali pewnie bokserów z Bydgoszczy.

Czarni (Lwów) — Rewera 8:8

Mecz rozegrano w Stanisławowie. Przebieg walk był następujący: w muszej Lubiński (Cz.) wygrał przez k. o. w 3-ciej rundzie z Ostrowskim. W koguciej Miszczuk (Cz) przegrał przez k. o. z doskonałym Gerlachem. W piórkowej Bezener (R) wygrał przez k. o. z Gromalą. W lekkiej doskonały Chrosek (Cz.) wygrał przez techniczny k. o. w trzecim starciu z Kudryczem. W półśredniej Berg (Cz.) wygrał z Bałasem. W średniej Borodajkiewicz zwyciężył Krycznia. W półciężkiej Kociuka wygrał z Adamkiem, a w ciężkiej Choma (R) wygrał z Brolikiem. Sędziował w ringu p. Furman ze Lwowa, na punkty p.

Polska drużyna najlepsza!

Tytuł światowy w strzelaniu do rzutków

Niemal o tej samej porze kiedy tenisiści polscy wygrywali w Zlinie puchar środkowo-europejski, w odległych o 25 km Luhaczowicach strzelcy polscy zdobywali mistrzostwo świata w strzelaniu do rzutków.

O zaszczytny tytuł toczył się zacięty bój. Strzelcy czescy już od dwóch miesięcy trenowali na nowozbudowanej strzelnicy w Luhaczowicach, Węgrzy trzy razy przyjeżdżali na treningi. Nasi stanęli wobec warunków nieznanych, a strzelnica należała do wyjątkowo trudnych. Zbudowana nad wodą, wyrzucała rzutki bardzo szybko, przy tym cały szereg w dół.

Atak na tytuł mistrzowski udał się. Drużyna wykazała największą równość. W pierwszej piątce znalazło się trzech Polaków na 3. 4 i 5 miejscu. Czwarty z drużyny na 9-ym miejscu.

Wyniki były następujące: 1) Strassburger (Węgry) 190 pkt, 2) Hocke (Czechosłowacja) 188 pkt. 3) Kiszkurno 185 pkt, 4 i 5 Sztukowski i Łyskowski (wszyscy trzej Polska) po 184 pkt, 6) Czernin (Czech.) 182 pkt, 7) Szapary (Węgry) 179 pkt, 8) Stroici (Rumunia) 178 pkt. 9) Ziegenhierte (Polska) 178 pkt i 10) Cavroy (Francja) zeszłoroczny mistrz świata 176 pkt.

Czterech Polaków uzyskało w sumie 731 pkt. Na drugim miejscu ulokowali się Czesi z 710 pkt, 3) Węgrzy 685 pkt, 4) Francja 653 pkt.

Zdobycie przez Polaków mistrzostwa świata skłoniło prezesa międzynarodowej federacji FITASC — Francuza Ducrocq'a do zaoferowania Polsce organizacji przyszłych mistrzostw. Delegacja przyjęła tą propozycję zastrzegając się jednak, że w tej sprawie wypowiedzieć się będzie musiała Warszawa. Organizacja wymaga bowiem dużych kosztów. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że organizacja mistrzostw w Luhaczowicach kosztowała pół miliona koron (około 100.000 zł). Zużyto około 100.000 naboi, wystrzelono około 2 wagonów rzutków.

L. M.

Wyjaśnienie w związku z opinią pana radcy Olchowicza o meczu tenisowym Polska — Czechosłowacja w „Dobrym Wieczorze" z dnia 29.8. b. r.

Wobec [illegible] tenisistów polskich wie, iż reprezentacja Polski gra polską rakietą „Frema", wyjaśniamy, że jedynie pan Spychała, któremu na meczu Polska—Czechosłowacja

pękły aż 3 rakiety

grywa nie polską rakietą, lecz rakietą zagranicznego pochodzenia. I znów mamy dowód wielkiego przereklamowania zagranicznych wyrobów. — Polskie rakiety wytrzymały — zagraniczne pękły. Puchar środkowej Europy zdobyto Polską Rakietą „Frema".

ŚLĄSKIE RAKIETY W BYTOMIU

W Bytomiu startowało paru tenisistów katowickiej Pogoni. Kończak zakwalifikował się do finału po zwycięstwach nad mistrzem juniorów Rzeszy Kuschem z Wrocławia 3:6, 8:6, 6:4 i Bratkiem 6:4, 7:5. W finale Kończak został pokonany przez berlińczyka Bartkowiaka 0:6, 4:6, 2:6.

Para polska Kończak — Bratek uległa parze niemieckiej Bartkowiak — Kusche 6:1, 2:6, 3:6.

W grze pań Polki wyeliminowane zostały w półfinałach. Bemówna przegrała z Pająkówną z Gliwic 1:6, 3:6, a Gajdzianka z Richards (Berlin) 0:6, 2:6. W finale pań zwyciężyła Richards, bijąc Pająkównę 7:5, 6:4.

Międzynarodowy turniej tenisowy w Bydgoszczy

W dniach od 1 — 4 września odbędą się międzynarodowe mistrzostwa Bydgoszczy. Z dotychczasowych zgłoszeń wynika, iż w konkurencjach kobiecych turniej bydgoski będzie drugim mistrzostwami Polski. Zapowiedziały w nich swój udział czołowe tenisistki polskie oraz gdańszczanki — Niemki. Między innymi zgłosili swój udział Spychała i Tłoczyński a z tenisistów zagranicznych najlepsze rakiety Gdańska i niemieckiego Pomorza. (et).

4 tytuły w rękach Polski

Kronika wioślarskich mistrzostw Europy

BILANS 11-tu MISTRZOSTW

1924 r. Jedynki — 3) Osiecimski.
1926 r. Czwórki ze ster. — 3) BTW.
1927 r. Ósemki — 3) AZS Warszawa.
1929 r. Dwójki bez ster. — 2) KW 4 Poznań. Dwójki ze ster. — 3) TW Włocławek. Czwórki bez ster. — 3) BTW. Ósemki — 3) KW 04 Poznań.
1930 r. Dwójki bez ster. — 1) KW 4 Poznań.
1931 r. Czwórki bez ster. — 2) KW 04 Poznań.
1932 r. Dwójki ze ster. — 3) KW Włocławek.
1933 r. Jedynki — 1) Verey. Dwójki ze ster. — 2) WTW.
1934 r. Jedynki — 2) Verey.
1935 r. Jedynki — 1) Verey. Dwójki podw. — 1) Verey i Ustupski. Dwójki ze ster. — 3) KW 04 Poznań.
1937 r. Jedynki — 3) Verey. Dwójki ze ster. — 3) AZS Poznań.

*

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich przystąpił do F. I. S. A. (Federation International des Societés d'Aviron) w roku 1924 podczas kongresu olimpijskiego. W rok później w Pradze debiutujemy na mistrzostwach Europy.

Polska obesłała tylko trzy konkurencje: w jedynkach Osiecimski — Czapski jest trzeci za Petersem (Holandia) i Schneidrem (Szwajcaria), w czwórkach ze sternikiem osada A. Z. S. Warszawa odpada już w przedbiegu, wreszcie w ósemkach zajmujemy czwarte miejsce za Szwajcarią, Holandią i Francją.

W 1926 r. w Lucernie, startujemy w tych samych trzech konkurencjach. W jedynkach Długoszewski jest ostatni, w czwórkach ze ster. osada B. T. W. zajmuje trzecie miejsce za Włochami i Szwajcarią, a w ósemkach AZS Warszawa wychodzi na szóste, bijąc Czechów i Jugosłowian.

W następnym roku na jez. Como (Włochy) ósemka AZS Warszawa zajmuje trzecie miejsce za Włochami i Szwajcarią, bijąc Belgię, Jugosławię i Czechosłowację, natomiast czwórka bez ster. — AZS Poznań — jest ostatnią.

W 1928 r. z powodu olimpiady w Amsterdamie mistrzostw Europy nie było.

Sukcesy w Bydgoszczy

Następnie mistrzostwa odbywają się w Bydgoszczy.

Startujemy oczywiście we wszystkich konkurencjach. Oto wyniki: Jedynki — zwycięża fenomenalny Holender — Gunther. Długoszewski jest ostatni. Dwójki podwójne: Pierwsza Szwajcaria, ostatnia Polska. Dwójki bez sternika: Pierwsze Włochy, druga Polska (K. W. 04. Poznań). Dwójki ze sternikiem: Polacy (T. W. Włocławek) zajmują trzecie miejsce za Włochami i Francją. Czwórki bez sternika: Polska (BTW), również trzecia za Włochami i Danią. Czwórki ze sternikiem: Tryton z Poznania nie dochodzi do finału, przegrywając zarówno w przedbiegu, jak i w repesażu. Ósemki: KW 04 Poznań w przedbiegu zajmuje drugie miejsce za Włochami, kwalifikując się do finału, w którym zajmuje trzecie miejsce za Włochami i Jugosławią.

Pierwszy tytuł Polski

W roku 1930 w Liege zdobywamy pierwsze mistrzostwo Europy. Ten sukces odnieśli w dwójce bez sternika Budziński i Mikołajczyk K. W. 04. Poznań. Wygrali oni finał pewnie, gdyż ich najgroźniejsi przeciwnicy — Włosi, odpadli w przedbiegu dzięki nieszczęśliwemu utopieniu wiosła.

W dwójkach ze sternikiem osada KW z Włocławka jest w przedbiegu drugą za Szwajcarią, ale przegrywa półfinał z Francją i odpada. W dwójkach podwójnych przegrywamy już w przedbiegu. Ósemki przyniosły najwięcej emocji: przedbieg KW 04 Poznań przegrywa z Włochami, międzybieg wygrywa z Czechosłowacją, w półfinale spotykamy się niestety znów z Włochami. Zanosi się jednak na sensację. Na 500 m. przed metą Polska prowadzi o 2 długości. Tu jednak motorówka sędziowska podjeżdża zbyt blisko do naszej łodzi — spienione fale wytrącają łódź z równowagi i wybijają wioślarzy z tempa. Tracimy momentalnie trzy długości i Włosi wygrywają.

Fiasko w Paryżu

W następnym roku, w Paryżu, niestety nie odnosimy sukcesów. Jedynie w czwórkach bez ster. KW 04 zajmuje w finale drugie miejsce za Szwajcarią.

Zarówno w dwójkach ze sternikiem, jak i bez sternika, Polacy są wyeliminowani już w przedbiegach. W czwórkach ze ster. w przedbiegu ulegamy tylko Szwecji, natomiast w półfinale KW 04 przychodzi za Danią i Szwajcarią. W ósemkach B. T. W. wygrywa przedbieg przed Czechosłowacją i Szwajcarią, a w półfinale odpada pobite przez Francję i Danię.

Rok 1932, rok X Olimpiady. W Belgradzie nie ma osad olimpijskich, które akurat wtedy płyną przez ocean.

W jedynkach startuje po raz pierwszy Verey. Odpada on w przedbiegu, przychodząc ostatni. Dwójka ze sternikiem KW Włocławek w przedbiegu przegrywa z Holandią i Włochami, a bije Francję. Repesaż wygrywa z Jugosławią. W finale Polacy ulegają Holandii i Włochom (jak w przedbiegu). W dwójkach podwójnych AZS Kraków zajął czwarte miejsce.

Polska ósemka jest w przedbiegu druga za Czechosłowacją, w finale zajmuje czwarte miejsce za Jugosławią, Węgrami i Czechosłowacją.

Verey — mistrzem!

W 1933 r. w Budapeszcie Roger Verey wpisuje się po raz pierwszy na listę mistrzów Europy. Wygrywa on pewnie finał przed Włochem Giacominim, gdyż najgroźniejszy rywal Szendey (Węgry) wycofał się z walki, rezerwując siły na dwójki podwójne (w rezultacie Węgrzy i tam także nie zdobyli mistrzostwa).

Sukces odniosła również nasza dwójka ze sternikiem, zajmując drugie miejsce za Węgrami, a przed Francją i Belgią. Dwójka podwójna Wisły warszawskiej w przedbiegu przychodzi za Węgrami i Francją, w repesażu jest pierwszą, a w finale zajmuje czwarte miejsce, bijąc Jugosławię.

Dwójka bez sternika TW Włocławek, rezerwując siły na repesaż, jest w przedbiegu zaledwie trzecią za Węgrami i Holandią. W repesażu idzie cały czas na drugim miejscu za Jugosławią tuż przed metą. Polacy mając zapewnione wejście do finału wskutek „zagapienia" dają się minąć finiszującej Belgii i zostają wyeliminowani.

W czwórce bez sternika zajmujemy w przedbiegu trzecie miejsce, a w repesażu ulegamy Holandii. W przedbiegu czwórek ze sternikiem również jesteśmy na trzecim miejscu. Repesaż ma przebieg dramatyczny: na 400 m. przed metą Polska jest o 2 długości przed innymi łodziami i nagle Ślązak zatapia wiosło, momentalnie Szwajcaria i Francja wysuwają się przed nas o parę długości. Polacy jednak nie rezygnują, szaleńczym zrywem dochodzą rywali i na metę wpadają trzy łodzie prawie razem. Ale Polska jest o płótno przed Szwajcarią. Tak też ogłaszają sędziowie. Po piętnastu minutach na podstawie zdjęcia amatorskiego, dokonanego ze znacznej odległości i z boku, cofają swoją pierwotną decyzję i uznają Szwajcarów za zwycięzców. Protest Polski zostaje odrzucony.

W ósemkach jesteśmy zarówno w przedbiegu jak i w repesażu trzeci.

Dwa „vice" — w Lucernie

Następne mistrzostwa Europy w Lucernie w 1934 r. nie przynoszą nam niestety sukcesów. Nawet nasz „as atutowy" Verey traci mistrzostwo na rzecz Schäfera, który skorzystał z tego, że Polak pilnował Szwajcara Ruffli i uciekł im o parę długości. Gdy Verey spostrzegł to było już za późno.

Dwójka ze sternikiem przychodzi w przedbiegu jako trzecia, w repesażu jest pierwsza, a w finale ulega Węgrom, Francji i Holandii, bijąc Włochy i Szwajcarię. W czwórkach bez sternika Polska jest ostatnią, zarówno w przedbiegu, jak w eliminacji. W czwórkach ze sternikiem, po przegraniu przedbiegu, w repesażu jesteśmy drudzy za Niemcami. W finale jednak zajmujemy ostatnie (szóste) miejsce.

Dublet Vereya

Rok 1935. W Grünau pod Berlinem odnosimy triumf nielada. Verey staje się bohaterem mistrzostw, zdobywa on pierwsze miejsce w jedynkach oraz Ustupskim w dwójkach podwójnych. To zdobycie podwójnego zwycięstwa przez Vereya, jest niesłychanym i niespotykanym sukcesem. Dzięki temu zajmujemy w punktacji o puchar Glandaza drugie miejsce za Węgrami, a przed gospodarzami Niemcami.

Prócz tego dwójka ze sternikiem KW 04, jest w finale trzecia za Włochami i Niemcami, a dwójka bez sternika piąta, bijąc tylko Holandię. W czwórkach bez sternika Polacy odpadają w eliminacjach.

1936 r. jako w roku olimpijskim mistrzostw nie było.

Start w Amsterdamie w 1937 r. nie przyniósł nam sukcesów. Verey w finale jedynek zajmuje trzecie miejsce za Studachem (Szwajcaria) i Hasenlöhrem (Austria). Również w dwójkach ze sternikiem Polska zajęła 3 miejsce za Niemcami i Włochami.

W tym roku XXXVII-me wioślarskie Mistrzostwa Europy odbędą się w Mediolanie. Polskę będą reprezentować: w jedynkach — Verey i w dwójce ze sternikiem — Kuryłowicz, Manitius i sternik Bacier (AZS Poznań).



BŁASZKIEWICZ

z Choj.. Tow. Wiośl. zdobył tytuł kajakowego mistrza Pomorza

Zgłoszenia

W dniach 2 — 4 września w Mediolanie odbędą się wioślarskie mistrzostwa Europy, które zgromadzą łącznie 45 osad, reprezentujących 12 państw.

Program mistrzostw przewiduje: w pierwszym dniu — biegi eliminacyjne w jedynkach, dwójkach podwójnych i ze sternikiem, w pozostałych dwóch dniach — półfinały i finały.

Poszczególne biegi obsadzone zostały jak następuje:

Jedynki — Włochy, Szwajcaria, Węgry, Jugosławia, Czechosłowacja, Dania, Niemcy i Polska. Tytułu mistrza broni Szwajcaria.

Dwójki podwójne — Belgia, Francja, Włochy, Szwajcaria, Węgry, Jugosławia, Niemcy. Tytułu broni osada niemiecka.

Dwójki bez sternika — Belgia, Włochy, Węgry, Dania i Niemcy. Tytułu bronią Włochy.

Dwójki ze sternikiem — Belgia, Francja, Włochy, Holandia, Jugosławia, Polska, Dania, Niemcy. Tytułu bronią Niemcy.

Czwórki ze sternikiem — Włochy, Szwajcaria, Węgry, Jugosławia, Dania, Niemcy. Tytułu broni osada niemiecka.

Czwórki bez sternika — Niemcy, Szwajcaria, Holandia, Węgry, Dania. Niemcy: Tytułu broni czwórka niemiecka.

Ósemki — Włochy, Węgry, Dania, Niemcy. Tytułu broni ósemka włoska.

Curt Riess Steinam

Czy Ameryka zdzierży?...

W przede dniu finału „Daviscupu" z Australią

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Nowy Jork, w sierpniu.

Finał międzystrefowy jest skończony. Australia w krótkiej drodze załatwiła się z Niemcami i 3, 4 i 5 września staje w Filadelfii do walki z obrońcą pucharu — Ameryką.

★

Co reprezentują oni w rzeczywistości? Tego nikt nie wie! Niemcy nie byli przecież właściwym miernikiem. Spróbujmy mimo to wykalkulować ich siłę.

Najsilniejsze wrażenie wywarł doubl. Quist i Bromwich przeszli szkołę Crawforda. Znaczy to: są oni nie tylko młodzi, mocni i szybcy, ale znają się też na strategii. Panują nad placem. Kryją go za siatką niby parawan, ale umieją też grać z każdej pozycji w głębi. Atakują z każdego kąta, z każdego miejsca.

Quist znacznie się poprawił. Mocny gracz bez słabostek, o dobrej grze atakującej i zabójczo pewnych uderzeniach z linii. Bromwich jest jeszcze większym talentem. Młodzieniec ten cierpi jednak czasami na brak regularności. Z Japończykami przegrał obydwa single; podobno był chory. Czasami „wtrąca" tak wspaniałe kawały, że rodzi się wątpliwość, czy sam Budge znalazłby na nie odpowiedź.

Australijczycy liczą na zwycięstwo i to bardzo poważnie. Rozmawialiśmy z ich trenerem, Lottem. On i drużyna oczekują z całą pewnością wygranej w doublu i porażki Riggsa w singlach. Spekulują na jego niedoświadczenie w turniejach międzynarodowych.

★

Asem Ameryki jest naturalnie wielki Donald Budge. Czy nie można go pokonać? Budge grał bardzo wiele w bieżącym sezonie. Zdobył mistrzostwa Australii, Francji, Wimbledonu. Czy nie jest więc przeforsowany? Czy nie zachodzi możliwość, że w tak wielkiej próbie nerwy nie wytrzymają?

Owszem, możliwość taka istnieje. Fachowcy twierdzą, że w turnieju w Newporcie, który wygrał bez trudu, pojawiły się niepokojące oznaki. My jednak nie wierzymy, by się załamał. Liczymy na dwa pewne punkty Ameryki, dzięki Budge'mu!

Grę podwójną mogłaby para Budge — Mako wygrać tylko cudem. Mako nie jest pierwszoklasowym dublistą. Nie wystawionoby go nigdy, gdyby nie zażądał tego zdecydowanie Budge.

(Korespondent nasz pisząc artykuł nie mógł przewidzieć rezultatu mistrzostw w grach podwójnych w Bostonie. Para Budge — Mako pokonała Australijczyków Quista i Bromwicha gładko 6:3, 6:2 6:1! Przyp. Red.).

Siła ciężkości spocznie więc na Riggsie. Czy Bobby Riggs ma szanse pokonać przynajmniej jednego Australijczyka? Fachowcy toczą na ten temat spory. Naszym zdaniem nie tylko może, ale na pewno wygra!

★

Przyjrzyjmy się teraz Riggsowi.

Liczy on 20 lat, jest średniego wzrostu, smukły, prawie wątły, ale posiada doskonałe nogi, na których szaleje na korcie.

Urodzony w Chicago, wychowany w Los Angeles, gra Riggs twardym stylem kalifornijskim, ale nie w prymitywnym tego słowa znaczeniu. Umie on nieco więcej, jak tylko ostro serwować i pędzić do siatki! Opanowuje grę z linii w tak doskonałej manierze, że przy młodym jego wieku jest to wprost zadziwiające. Zna wszystkie kruczki, podcięcia, zna tajemnicę zmieniania długości piłek. Właściwie jest on bez słabych stron i tylko bardzo rzadko popełnia błędy. Przypomina pod tym względem młodego von Cramma z roku 1934, który wygrał mistrzostwa Francji.

Riggs uchodził już w roku ubiegłym za więcej, niż „przyszła nadzieję". Zupełnie słusznie sklasyfikowano go oficjalnie na drugim miejscu za Budgem. Pobił bowiem z końcem sezonu wszystkich wielkich przeciwników, za wyjątkiem Budge'a i Cramma. Niemiec nie łatwo dał sobie radę z młodym Amerykaninem. Na centralnym korcie Forest - Hills gra przeciągnęła się przez pięć setów, Cramm ostatecznie wygrał. Zwycięstwo zawdzięczał nie tyle lepszej klasie, lecz raczej większemu doświadczeniu i większej inteligencji. Ale już w miesiąc później w Oakland potrafił Riggs odwrócić kartę.

• • •

Od tego czasu rozwinął się jeszcze bardziej i wiele się douczył. Nie brak fachowców, którzy uważają, że w meczu z Budg'em szanse byłyby zupełnie otwarte. O tym przekonamy się dopiero w Forest Hills, gdyż wcześniej nie staną naprzeciw siebie. — Zresztą — jeśli jesteśmy już przy ryzykownych prognostykach — pozwolimy sobie stwierdzić, że zwycięstwo Riggsa nad Budgem uważamy za wykluczone. Budge jest po prostu zbyt szybki. Stosunek między nimi jest mniej więcej taki sam, jaki był między Perrym i Crammem. Również Anglik był dla Niemca zbyt szybki, brał za prędko piłkę i nie dawał mu szansy...

Tegoroczny rekord przemawia jeszcze bardziej na korzyść Riggsa, niż rok ubiegły. Riggs uczestniczył w 19 turniejach i wygrał z tego nie mniej niż 15 razy. Były to turnieje, które trwały przeważnie pełny tydzień z najlepszą amerykańską obsadą. Ostatni turniej wygrany przez Riggsa odbył się w Rye, i nosił oficjalny tytuł mistrzostw Ameryki na ziemnych kortach. Pokonał on wszystkich dobrych amerykańskich graczy: Wooda, Parkera, Granta, Hunta etc.

Rozmawialiśmy ostatnio z p. Pate. Nie powiedział nam więcej, niż amerykańskim kolegom, ale przyznał, że określenie Riggsa jako drugiej rakiety Ameryki nie jest ścisłe. Riggs jest **drugą rakietą świata!** Ponieważ p. Pate nie należy do hyperoptymistów, proszę proszę dopowiedzieć sobie, jak wygląda niebezpieczeństwo utraty przez Amerykę pucharu...

Chcieliśmy jeszcze wytłumaczyć się, jak stało się, że Riggs nie był z miejsca wystawiony obok Budge'a. Mimo że p. Pate i wszyscy fachowcy cenią go bardzo wysoko, nie jest on w łaskach panów z Adocjacji. Panowie, którzy rządzą amerykańskim tenisem, życzyliby sobie z całego serca, by Riggs poniósł jakąś klęskę, która automatycznie wyeliminowałaby kandydaturę jego do drużyny pucharowej. Riggs jest bowiem, mimo młodego wieku, upartą głową. Wie on doskonale co chce i czego nie chce. Riggs nie słucha uwag, a szczególnie uwag panów zza zielonego stolika. Za kulisami toczą się ustawiczne utarczki i będzie ich coraz więcej, w miarę jak gwiazda Riggsa błyszczeć będzie coraz silniej. Asocjacja wprawdzie go potrzebuje, ale go nie lubi.

Przygotowuje się nowy casus Tildena.

Wielką rolę odegra losowanie. Jeśli Riggs wpadnie najpierw na Bromwicha przegrana Ameryki będzie bardzo wątpliwa, nawet — wykluczona. Ale i w przeciwnym wypadku jest Ameryka — naszym zdaniem — wielkim faworytem.

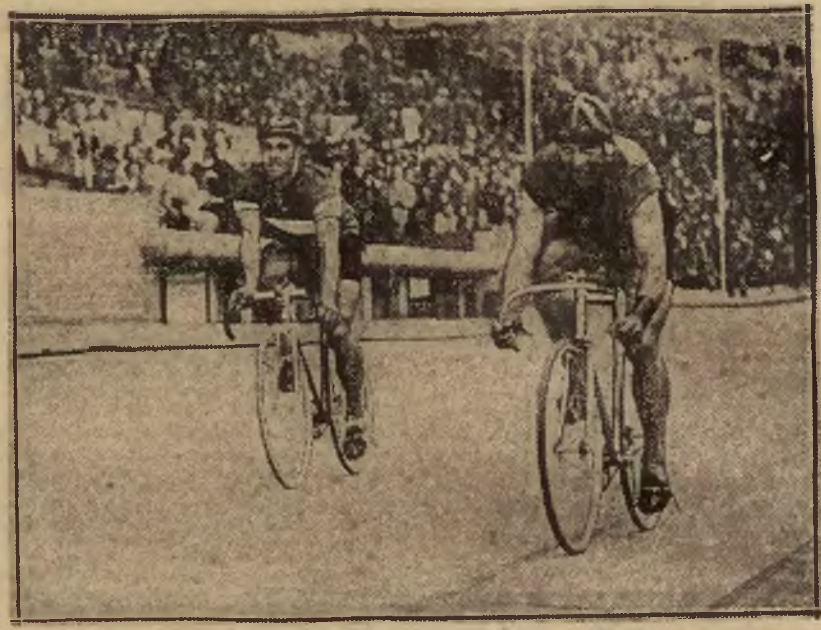
A w końcu...

★

Istnieje niepisane prawo pucharu Davisa. Powiada ono: wygrywa zawsze ta nacja, która posiada w danej chwili najlepszego gracza świata. A jest nim właśnie — Donald Budge...



AUSTRALIJCZYK JACK BRANTVICH
ściska dłoń pokonanemu przed chwilą Henklowi (Niemcy) w meczu międzysztafetowym o puchar Davisa



NA TAŚMIE MISTRZOSTW ŚWIATA
Holender Van Vijver wygrywa decydujący bieg z Włochem Loati

Plon obrad federacji pływaków

W Londynie obradował Zarząd Międzynarodowej Federacji Pływackiej FINA, który w myśl uchwały kongresu z 1936 r. ma prawo samodzielnie decydować o wszystkich sprawach technicznych.

Zatwierdzono rekordy światowe, uzyskane w ostatnim roku, odznaczono prezesa Międzynar. Kom. Olimpijskiego hr. Bailet-Laotura honorowąra honorową plakietą.

Francuz Drigny poparty przez Węgra Donatha postawił wniosek o zniesienie stylu „motylkowego" i zachowanie dawnego pływania klasycznego względnie o całkowite skreślenie i tej kategorii pływania. Większość wypowiedziała się przeciw projektowi, szczególnie energicznie przeciwstawił się delegat Ameryki.

Inaczej ustosunkowano się do „motylka" i w głosowaniu wniosek o wyeliminowanie go uzyskał 4:3 głosów, co jednak nie było wystarczające, wobec wymaganej kwalifikowanej większości.

Ustalono więc jedynie, że gdy chodzi o ruchy nóg, obowiązują obecne zasady i bezwzględnie wzbronione są wszelkie ruchy pionowe!

Przyjęto zasadę, że na wielkich międzynarodowych zawodach muszą być zainstalowane aparaty filmowo-zegarowe przy mecie. Zgodzono się na notowanie rekordów jardowych w pływaniu klasycznym i na wznak.

Nie wolno natomiast uznawać rekordów w konkurencji, w której zawodnicy walczyli w różnych stylach. Praktycznie biorąc nie może więc paść rekord w pływaniu na wznak, gdy przeciwnik pływał stylem klasycznym.

Jako nowych członków przyjęto Ekwador i Kubę, toteż obecnie zrzeszone są w FINA 52 państwa.

Niech mi wolno będzie rzucić słowa powitania...

(Specjalny wywiad z prezesem Mericamp, organizatorem mistrzostw Europy)

Paryż, 30 sierpnia.

Od kilku tygodni skończyła się cisza w rezydencji Francuskiego Związku Lekko-Atletycznego przy bulwarze Hausman. W czasie gdy Paryżanie odbywali pielgrzymki do wszystkich dworców, by w upalnych dniach jak najszybciej znaleźć się za murami rozżarzonego miasta, panowie organizujący mistrzostwa Europy mozolili się w pocie czoła. Również prezydent FFA p. Paweł Mericamp odłożył urlop i z troską myśli o pierwszych dniach września, które mają ukoronować dzieło wielotygodniowych wysiłków.

— Tym razem to doprawdy nie zabawka! Przecież gośćmi naszymi będą atleci całej Europy — powiada p. Mericamp.

— Zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy. O własnych siłach nie dalibyśmy zresztą rady, toteż wdzięczni jesteśmy rządowi i w niemniejszym stopniu właścicielom stadionu w Colombes, Racing-Clubowi, którzy umożliwili nam przeprowadzenie koniecznych adaptacji, tak że arena, na której toczyć się będą walki, odpowiada dziś najwyższym wymogom.

Przede wszystkim — sport

— Chodziło nam przede wszystkim o to, by zawodnicy znaleźli najkorzystniejsze warunki sportowe, by opuszczali Paryż zadowoleni w przeświadczeniu, że stolica Francji okazała się godną zadania, jakie jej powierzono.

— W czasie mistrzostw Francji wyszły na jaw pewne drobniejsze niedokładności, które obecnie zostały już usunięte. Musieliśmy niestety zrezygnować z elektryczno - fotograficznego mierzenia czasu. Aparat moglibyśmy wprawdzie dostać zadarmo, jednak montaż jego kosztowałby 40.000 fr. (około 500 zł). Wydatek ten przekraczał nasze możliwości.

— Czy liczy pan na sukces imprezy — rzucamy pytanie.

— Jestem pewien, że publiczność paryska skorzysta z okazji, by zobaczyć najlepszych lekkoatletów Europy. Jeśli poprze nas jeszcze odpowiednio prasa, rezonans będzie na pewno silny. Poza tym liczymy też na obcokrajowców, których o tej porze nigdy nie brak w Paryżu.

Trudno typować

— Przy ogromnym wyrównaniu czołowej klasy europejskiej liczyć się należy z zaciętą walką i minimalnymi różnicami wyników. Trudno mi naturalnie orzec czy padną też rekordy. Doskonały stan bieżni i dobra forma przygotowujących się od dawna zawodników pozwala liczyć na najwyższy poziom. Wiele obiecuję sobie po przedstawicielach Skandynawii. Jako dobry Francuz żywię też nadzieję, że również nasi chłopcy nieźle się spiszą i może w niejednym wypadku zgotują niespodziankę.

— Jako cel postawiliśmy sobie jednak, by mistrzostwa w Paryżu stały się punktem kulminacyjnym europejskiej lekkiej atletyki, by zostawiły uczestnikom niezapomniane wrażenia i zajęły odpowiednie miejsce w historii sportu. Byłoby to ukoronowaniem dzieła mego przyjaciela prezydenta IAAF p. Stankovicsa, który już w roku 1926 rzucił pierwszy myśl zorganizowania mistrzostw starego kontynentu. Fakt, że na starcie nie zabraknie prawie żadnego państwa świadczy o wielkim zainteresowaniu, jakim cieszy się wszędzie przyjacielska walka na bieżni. Toteż niech mi wolno będzie z tego miejsca rzucić **słowa powitania** pod adresem wszystkich naszych przyszłych gości a zarazem podziękować za uświetnienie imprezy swoim udziałem.

Pod adresem Polaków

— A co mam oświadczyć Polsce?

— Ach, pan wspomina o Polsce! Widzi pan, jest to dla nas szczególnie aktualny rozdział! Przecież atleci nasi niedawno temu byli w Warszawie, gdzie podejmowano ich z serdecznością, jakiej tak często się nie spotyka. Pierwsze spotkanie dwu naszych reprezentacji odbyło się wprost w wyjątkowej atmosferze. O takich rzeczach pamięta się! Obecnie mamy okazję do rewanżu i gdy atleci polscy zawitają, na ziemi francuskiej odpowiemy im równą serdecznością, jaką obdarzyli nas w lipcu w Warszawie. Dlatego też **witam specjalnie zawodników z Białym Orłem**, których postępy w lekkiej atletyce bacznie obserwuję i życzę im szczerze najlepszych sukcesów.

Edgar



SALMINEN (Finl.)
ma tytuł na 10 klm. w „kieszeni" na mistrzostwach Europy w Paryżu.

Dwa zwycięstwa Chmielewskiego

Chmielewski stoczył swoją drugą walkę w piątek, 19 sierpnia w Portlandzie z Francuzem z Kanady Lamouche. Łodzianin walczył już teraz pod swoim prawdziwym nazwiskiem. Lamouche był kolosalnie odporny na ciosy, a nawet pod koniec odgryzał się. W trzeciej rundzie panem sytuacji jest Chmielewski, który goni Francuza po ringu i w niespełna minutę kończy walkę przez k. o. Chmielewski miał trudności z wagą. Ze swej zwycięskiej walki z Lamouche przysłał nam dla Czytelników „Przeglądu Sportowego" serdeczne pozdrowienia.

Trzeci mecz zawodowy rozegrał Chmielewski we wtorek, 30 sierpnia w Buffalo. Przeciwnikiem Polaka był Joe Brandon. Chmielewski zwyciężył pewnie na punkty po 6-rundowej walce.

OSTATECZNY SKŁAD ÓSEMKI BOKSERSKIEJ WARSZAWY na tournee do Danii będzie następujący: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Ożarek, Doroba I, Sowiński.

Warszawa rozegra dwa mecze w Kopenhadze, a jeden na prowincji w Danii.

Wyjazd nastąpi 9 września. Kierownikami ekspedycji warszawskiej będą pp.: Tad. Pasturczak i Idzikowski, a sekundantem p. F. Stamm.

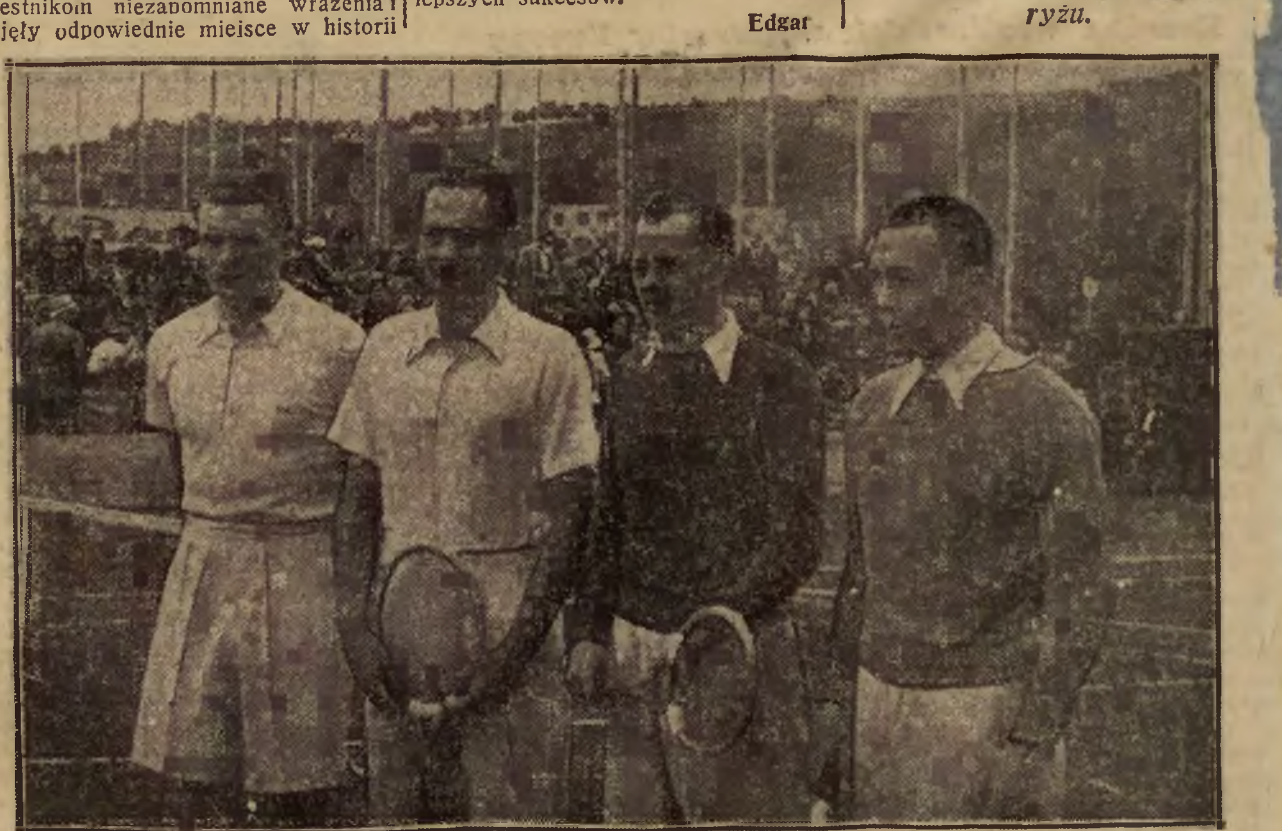
BR. ROMANOWSKI, kapitan sportowy WOZB podał się do dymisji. Powodem nagłej rezygnacji była różnica zdań co do składu reprezentacji na tournee bokserów do Danii.

DOROBA I (LEGIA) na pierwszym meczu w Danii (12 września) obchodzić będzie jubileusz 25 walki w reprezentacji Warszawy. WOZB przygotowuje dla jubilata piękny podarunek.

HELSINKI zaprosiły bokserów Warszawy na rewanżowy mecz do Finlandii. Jak wiadomo pierwsze spotkanie rozegrane w Warszawie zakończyło się zwycięstwem Warszawy 10:6. Warszawa zaproponowała Finom dwa terminy 18 grudnia albo 19 lutego.



GORĄCY MOMENT POD BRAMKĄ PORTSMOUTHU
podczas meczu ligowego z Arsenalem 0:2



ZWYCIĘSTWO DUBLA W ZLINIE
Spychała i Hebda pokonali w 5-ciu setach parę Cejnar - Caska

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ